

JEDNA Z NAJPIĘKNIEJSZYCH POLEK

PRZEGRZAŁA WALKĘ Z CHOROBA

STR. 18

EXPRESS

ilustrowany



**WZIĄŁ ŚLUB, GDY MIAŁ
PRAWIE 85 LAT**

- Starsi Czytelnicy pamiętają jego znakomity program „W starym kinie” STR. 18

Rozkopali Piotrkowską

**MAŁO
ŚWIĄTECZNE
AKCENTY**

STR. 5



**CHOINKA NIE CHCIAŁA ROZBŁYSNAĆ!
ŁÓDZIANIE BYLI ROZCZAROWANI**

- Gdy po pierwszym odliczaniu choinka na placu Wolności nie rozświetliła się tysiącami lampek, przybyli nie kryli rozczarowania. Gdy nie udało się to także za drugim, trzecim oraz czwartym razem, rozległo się głośne buczenie.

STR. 4



INAUGURACJA Z PRZESZKODAMI

Przyroda w mieście

**TAKIE ZNAKI
W CENTRUM
ŁÓDZI**

STR. 2



**LEKARZE POMYLILI
WYNIKI, A PACJENTKA...**

STR. 3



EXPRESSOWO

KONSTANTYNÓW ŁÓDZKI. Anonimowa dziewczynka uratowała 78-latkę Nieznana około 12-letnia dziewczynka widząc zmarznąłą, schorowaną i zagubioną seniorkę zaalarmowała dorosłych, dzięki czemu – jak podkreślają policjanci – pomoc przyszła na czas, bo starsza kobieta mogła zamarznąć na dworze.

Policja poinformowała, że doszło do tego w Konstancynie Łódzkim w miniojnym czwartek po południu. Oficer dyżurny miejscowego komisariatu o godz. 15.35, czyli tuż przed zmierzchem, odebrał wiadomość o zdezorientowanej starszej kobiecie, która nie może dostać się do domu. Atak zimy sprawił, że w takich sytuacjach liczy się każda minuta. Na wskazane miejsce natychmiast udała się policjantka. – Na zamkniętym podwórku znajdowała się zmarznąła 78-latką. Seniorka nie potrafiła określić, gdzie jest i jak się nazywa. Policjantka zapytała sąsiadów i ustaliła jej tożsamość oraz uzyskała kontakt do rodziny. Okazało się, że kobieta przebywa na swojej posesji, choć początkowo temu zaprzeczała. Dzielnicowa zadzwoniła do córki 78-latkę – informuje podkomisarz Agnieszka Jachimczak z Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach. Na miejsce wezwano też karetkę pogotowia, jednak 78-latkę nie wymagała hospitalizacji i została oddana pod opiekę bliskich. Okazało się, że nieznana dziewczynka o potrzebującej pomocy seniorce powiedziała przechodzącej kobiecie, a ona zadzwoniła na numer alarmowy. To prawdopodobnie uratowało seniorkę życie. (WP)

Znalezione w kartonie na Retkini

Ten 3,5- miesięczny kotek razem z kotką z tego samego miotu został znaleziony w kartonie przy śmietniku na ul. Maratońskiej. W piątek kocięta trafiły do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Osoby, które chciałyby je przysiąść, mogą zadzwonić pod nr tel. 42 656 78 42 lub 501 437 232.

ŁÓDŹ. Narkotyki w wieżowcu Policjanci zatrzymali 25-letniego łodzianina, przy którym znaleźli duże ilości narkotyków. Próbował uciec stróżom prawa, ale szybko został obezwładniony i skuty kajdankami. Grozi mu surowa kara.

Mundurowi z Wydziału do Walki z Przestępczością Narkotykową KMP w Łodzi ustalili, że przy al. Kościuszki przebywa mężczyzna, który może mieć sporo narkotyków. Pojechali tam i zaczęli dyskretnie obserwować wytypowany wieżowiec. Wkrótce zauważyli wchodzącego do hallu 25-latkę.

– Gdy policjanci podeszli do niego, zaczął się nerwowo zachowywać i próbował uciec, ale szybko został obezwładniony. Początkowo twierdził, że nie mieszka pod tym adresem i przyszedł tylko kogoś odwiedzić. Stróż prawa znalazł przy nim foliowe zawiniątko z białym proszkiem. Mężczyzna przyznał, że to kokaina – informuje mł. asp. Maksymilian Jasiak z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

W mieszkaniu, w którym – jak się okazało – zatrzymany 25-latek mieszkał od ponad dwóch miesięcy, stróż prawa znaleźli torebki foliowe z suszem roślinnym, marihuaną, kryształami i mefedronem. Łącznie prawie 145 gramów niedozwolonych substancji.

25-latek trafił do policyjnej izby zatrzymań. Usłyszał zarzut posiadania znacznych ilości środków odurzających. Grozi mu do 10 lat więzienia. Śledztwo w tej sprawie prowadzi policjanci I komisariatu pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Łódź – Śródmieście. (WP)



FOT. SCHRONISKO-ŁÓDŹ.PL

Pokłócili się o kobiety, jeden kłótni nie przeżył...

Podczas awantury pyskówka przekształciła się w rękoczynny zakończony zgonem 48-latką. Policja zatrzymała dwóch mężczyzn: głównego sprawcę i jego kolegę, który zacierał ślady.

Wiesław Pierzchała

Do tragedii doszło w mieszkaniu w bloku przy ul. Siekowskiego na Bałutach. Mieszkali tam dwaj Ukraińcy w wieku 23 i 48 lat. Wieczorem, 23 listopada, gościł u nich 30-letni rodak. Podczas alkoholowej biesiady doszło do konfliktu między 30-latką a 48-latką.

Kością niezgody okazał się... stosunek do kobiet. Adwersarze dość znacząco różnili co do tego, jak postępować z niewiastami i jak należy je traktować. Młodszy Ukrainiec miał dość liberalne podejście, zaś starszy bardziej konserwatywne.

W pewnym momencie 30-latek uderzył pięścią 48-latkę tak silnie, że ten runął na pod-



Policjanci zatrzymali sprawcę tragedii, który decyzją sądu został aresztowany tymczasowo. 30-letniemu Ukraińcowi grozi dożywocie.

FOT. POLICJA

łogę. Upadając uderzył głową w drzwi szafy i posadzkę. Efekt był tragiczny. Pokrzywdzony doznał obrzęku mózgu, co doprowadziło do zgonu.

Sprawca i jego 23-letni kolega zanim zadzwonili na nu-

mer alarmowy, przenieśli ciało 48-latkę na łóżko, młodszy z nich stał ślady krwi z podłogi. Obu policjanci zastali w miejscu zdarzenia. Wprawdzie nie potrafili wyjaśnić, co stało się 48-latkowi, jednak

stróż prawa szybko ustalili przebieg zdarzenia.

– Zatrzymani dwaj mężczyźni usłyszeli już zarzuty. Starszy odpowie za spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu ze skutkiem śmiertelnym, za co grozi mu nawet dożywocie, zaś młodszy za zacieranie śladów przestępstwa, za co grozi mu kara do pięciu lat więzienia – wyjaśnia młodszy aspirant Maksymilian Jasiak z zespołu prasowego Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

Decyzją łódzkiego sądu sprawca tragedii został aresztowany tymczasowo, a gdy 23-latek został objęty dozorem policyjnym. Śledztwo w tej sprawie prowadzi policjanci II komisariatu pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Łódź – Bałuty.

CENTRUM HANDLOWE OSTRZEGA PRZED DZIKIMI ZWIERZĘTAMI

Matylda Witkowska

„Uwaga na dzikie zwierzęta” – charakterystyczny znak drogowy ze skaczącym jeleniem pojawił się na... wjeździe na parking centrum handlowego Tulipan przy al. Piłsudskiego 95. Kierowcy są zdumieni, bo parking jest niemal w centrum Łodzi.

– Zdębiałem. Rozumiem takie znaki gdzieś w górach, blisko lasów albo gdzieś za wsią. Ale w sercu Łodzi? Co tu się dzieje? – dziwi się klient Tulipana z Widzewa.

Okazuje się, że znak drogowy związany jest z dzikimi zwierzętami, które czasem zapuszczają się na parking przed Tulipanem.

– Przy obiekcie jest teren zielony i czasami zwierzęta się pojawiają. Dlatego dyrekcja cen-

trum ze względów bezpieczeństwa postawiła ten znak – wyjaśnia Joanna Jędrzyńska odpowiadająca za kontakty Tulipana z mediami.

Chodzi o dzikie świnię. Dzikie są częstymi gośćmi w tym rejonie. Ryją w sąsiednim parku im. Baden-Powella oraz na terenach wokół CKD. Wiosną – ku zdumieniu kierowców – spacerowały po al. Piłsudskiego i parking stadionu Widzewa.

Nie tylko Tulipan ma problem ze zwierzętami. Kilka miesięcy temu młody łos biegł też po parkingu sklepu E.Leclerc przy ul. Inflanckiej. Tu zwierzęta przychodzą z pobliskiego Lasu Łągiewnickiego i terenów zielonych.

Ma to zmienić powołany niedawno zespół ds. dzikich zwierząt. Grono składające się z urzędników, naukowców, spo-



Taki znak drogowy stanął przy wjeździe do centrum handlowego Tulipan. Klienci są zdziwieni, bo to niemal serce Łodzi. Ale kierownictwo Tulipana wie, co robi.

FOT. JAKUB MLONKA

łeczników i przedstawicieli służb ma w ciągu dwóch lat opracować humanitarne dla zwierząt i bez-

pieczne dla ludzi sposoby radzenia sobie z zakradającą się i żyjącą w mieście dziką fauną.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
 BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
 WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
 Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
 Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
 Kierownik Zespołu Sprzedaży oddział Łódź Katarzyna Michalak

Projekt graficzny Tomasz Bocheński
 Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
 DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
 Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerat@poczta.pl, tel. 12 422 14 85; dla firm i instytucji: prenumerat@garmondpress.pl
 Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
 Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Była przekonana, że ma stwardnienie rozsiane, a to... lekarze pomylili wyniki

Pacjentka kliniki neurologii łódzkiego szpitala pozwała szpital do Sądu Okręgowego w Łodzi o 130 tys. zł zadośćuczynienia.

Liliana Bogusiak-Józwiak

Pacjentka kliniki neurologii łódzkiego szpitala odebrała wypis, do którego częściowo wpisano dane i wyniki innej pacjentki. Przez sześć tygodni żyła w przekonaniu, że lekarze rozpoznali u niej stwardnienie rozsiane. Pozwała więc szpital do Sądu Okręgowego w Łodzi o 130 tys. zł zadośćuczynienia.

Do pomyłki doszło w 2022 r. Pacjentka kliniki neurologii po odebraniu wypisu zauwa-

żyła, że w przekazanej jej dokumentacji medycznej są błędy. Nie zgadzał się numer pesel i adres zamieszkania.

Kobieta skontaktowała się z pacjentką, która w tym samym czasie co ona przebywała na oddziale. Panie porównały dane zawarte w swoich kartach informacyjnych i przekonały się, że pomieszano ich dane osobowe. Które wyniki są której nie sposób było ocenić. Skontaktowały się ze szpitalem, ale prawidłowe wypisy otrzymało dopiero po 6 tygodniach.

Była już pacjentka, u której nie zdiagnozowano stwardnienia rozsianego, skierowała do szpitala pismo z żądaniem wypłaty 130 tys. zł zadośćuczynienia za pomyłkę, która odbiła się na jej zdrowiu. Szpital nie uznał jej żądań, więc powiadomiła o sprawie rzecznika praw pacjenta i skierowała pozew do Sądu Okręgowego w Łodzi.

„Doktor kierując pacjentką na badanie wpisała nieprawidłowy numer pesel na jedno z badań” - napisał Sąd Okrę-

Pracownicy szpitala pomieszczyli dane dwóch pacjentek.

gowy w Łodzi uzasadniając wyrok przeciwko szpitalowi. - „To pociągnęło za sobą szpitalną pomyłkę w zakresie wyników laboratoryjnych i danych generowanych przez system. Osoby pracujące w laboratorium założyły, że pacjentka w międzyczasie zmieniła nazwisko i ponownie dokonały przemieszania wyników badań”.

Zdaniem Sądu Okręgowego w Łodzi, otrzymane przez pacjentkę wyniki badań pierwotnych i jak i po poprawie nie wskazywały w żadnym wypadku na występowanie u niej stwardnienia rozsianego.

„Bezsprzecznie zachodziły znaczące różnice w wynikach badań (...) co nie wpłynęło jednak na dalszy proces diagnostyczny” - dodał sąd.

Dlatego uznał, że pacjentce przysługuje jedynie zadośćuczynienie za naruszenie praw pacjenta. Rzecznik praw pacjenta stwierdził naruszenie praw pacjentki do informacji o stanie zdrowia oraz do uzyskania prawidłowej i kompletnej dokumentacji medycznej, i przyznał jej 10 tys. zł odszkodowania. Wyrok jest nieprawomocny.

REKLAMA

0011431566

Bezpieczne dziecko, spokojny rodzic

Program Aktywny Maluch to dofinansowanie tworzenia nowych miejsc opieki nad dziećmi do lat 3 w całej Polsce. Dzięki temu rodzice mogą bez obaw wrócić do pracy.



Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej

Dziś niemal co drugie dziecko w Polsce ma dostęp do opieki żłobkowej.



Poziom użłobkowania w Polsce

Choinka nie chciała rozbłysnąć! Łodzianie byli rozczarowani

Świąteczne otwarcie ul. Piotrkowskiej zaplanowano punktualnie na godz. 18 w sobotę, kiedy to 20-metrowa choinka i cała iluminacja ulicy miały rozbłysnąć po raz pierwszy w tym sezonie. Jednak zamiast efektownego rozświetlenia przybyli tłumnie łodzianie zobaczyli kolejne nieudane próby uruchomienia instalacji.

Magdalena Jach,
Matylda Witkowska

Mimo czterech podejść choinka wciąż pozostawała ciemna, a na pl. Wolności narastało zniecierpliwienie. W pewnym momencie z tłumu zaczęły dochodzić głośne gwizdy i buczenie – część uczestników otwarcia nie kryła irytacji i rozczarowania. Były też szydercze uśmiechy.

Gdy w końcu i choinkę udało się „odpalić” za piątą próbą, cały efekt nie był już tak spektakularny.

Jak co roku zaszczyt wspólnego zapalenia świateł w towarzystwie Hanny Zdanowskiej, prezydent Łodzi, przypadł osobie, która wygrała w charytatywnej licytacji. Zwycięzcą licytacji została Bhar Jumaa –

Kurdyjka, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi. Wygrała kwotę 4510 zł, które trafią na konto Fundacji Gajusz, od 27 at wspierającej ciężko chore dzieci i ich rodziny.

Tegoroczna iluminacja na Piotrkowskiej jest nowa. Na latarniach zamontowano świetlne gwiazdy betlejemskie, a wzdłuż reprezentacyjnej ulicy miasta ustawiono figury dziazków do orzechów i miejsca, w których można robić sobie świąteczne pamiątkowe zdjęcia. Razem tworzą świetlną oprawę, którą już pierwszego wieczoru podziwiali setki spacerowiczów. Niestety, spacer po Piotrkowskiej utrudniają prace i głębokie wykopy, o czym piszemy na stronie 5.

Na pl. Wolności stanęły drewniane, świąteczne budki, strefa gastronomiczna, karuze-

la dla najmłodszych oraz mini salony z grami zręcznościowymi. Na stoiskach oferowane są m.in. ozdoby choinkowe, czapki, szaliki i świece.

Tuż po tym, jak lampki na choince się w końcu zapaliły, na scenie wystąpiła Gosia Andrzejewicz z koncertem kolęd, pastorałek i własnych piosenek.

Świąteczny jarmark będzie działał do 6 stycznia (z krótką przerwą w okresie Bożego Narodzenia). W dni powszednie stoiska będą otwarte od godz. 13 do 19, natomiast w weekendy od 13 do 21.

Świąteczna atmosfera zaopaniowała także na rynku Manufaktury. W piątek stanęły tam stoiska z artykułami bożonarodzeniowymi i gastronomią. Można kupić m.in. książki, herbaty, miody, biżuterię, góralskie przysmaki, wędliny,



Gdy po pierwszym odliczaniu choinka nie rozświetliła się tysiącami lśniących lampek, łodzianie nie kryli rozczarowania. Gdy nie udało się to także za drugim, trzecim i czwartym razem, rozległo się głośne buczenie.

Światła na choince zapalała Hanna Zdanowska z Kurdyjką Bhar Jumaa, absolwentka ASP, która wygrała w charytatywnej licytacji na rzecz Fundacji Gajusz.



Na rynku Manufaktury tuż przy stoiskach jarmarku działa lodowisko i karuzele.

AUTOREKLAMA

0011430402

Jesień

to dobry czas na odkrywanie

- Podróż po miastach
- Smaki kulinarne regionu
- Weekend w SPA i termach
- Aktywny wypoczynek
- Jeszcze jedna historia

stronapodrozy.pl/przewodnik

AKCJA CHARYTATYWNA

0111434859



Rozkopali Piotrkowską na święta

Na ul. Piotrkowskiej zapanował przedświąteczny nastrój za sprawą zapalanej po zmroku iluminacji i innych okolicznościowych dekoracji. Na pl. Wolności stanęła wielka choinka i ustawiono budki Jarmarku Bożonarodzeniowego. Ale jest zgrzyt. Łódzki deptak w wielu miejscach wygląda jak plac budowy.



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Magdalena Rubaszewska

I prawdopodobnie wykopy na Piotrkowskiej pozostaną na Boże Narodzenie. A łodzianie, którzy w sylwestra wybiorą się na Pietrynę, powitają Nowy Rok w takiej mało odświeżonej scenerii.

Doły, metalowe i plastikowe barierki, folia zasłaniająca rozgrzebane miejsca - na takie mało estetyczne przeszkody natrafiają przechodnie na odcinku ul. Piotrkowskiej od pl. Wolności do ul. Jarczaka. Najpierw usunięto granitowe płyty i uporządkowano podziemne instalacje, wykopano doły. By przechodnie w nie nie powpadali, odgro-

dzono je metalowym płotkami. I dziadek do orzechów stanowiący element dekoracji stoi przy wykopie. W te zagłębienia zostaną wsadzone drzewa - platany klonolistne. Przygotowano też miejsca, w których sadzone będą krzewy róż i barwinki. Kiedy?

Jak informuje biuro prasowe łódzkiego magistratu - do końca roku...

Konkretów nie podano. Słuszną staje się więc obawa, że ul. Piotrkowska na tym odcinku pozostanie rozkopana w święta Bożego Narodzenia.

Na tym nie koniec. Na każdej przecznicy między pl. Wolności a ul. Roosevelta również

trwają roboty. Demontowane są fragmenty kamiennego trotuaru, pracują robotnicy, maszyny drogowe. Trwa montaż słupków w liczbie 28 ruchomych i 108 stałych oraz kamer, które od przyszłego roku będą zapobiegać niepożądanym wjazdom na ul. Piotrkowską. I ta bez wątpienia słusza inwestycja ma zostać ukończona do końca roku, dokładnej daty również brak.

Obydwa przedsięwzięcia trudno kwestionować. Szkoda tylko, że sadzenie drzew i instalowanie urządzeń na reprezentacyjnej ulicy miasta przypada w okresie świąteczno-noworocznym. I psuje świąteczny nastrój.



Takie „świąteczne” akcenty można zobaczyć na ul. Piotrkowskiej.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Zrób porządki i odbierz choinkę lub gwiazdę. W M1 w Łodzi elektrośmieci zamienią się w żywe rośliny

Urszula Kosiór

13 grudnia w Centrum Handlowym M1 w Łodzi, między godz. 12 a 17, każdy kto przyniesie małe elektrośmieci, będzie mógł wrócić do domu z gwiazdą betlejemską lub pachnącą choinką. To idealny powód, by zajrzeć do szuflad, pawlaczy i pudełek z „kablem, który może jeszcze kiedyś się przyda”.

Przedświąteczne porządki mają swój rytuał - ogarniamy szafy, sortujemy graty, a dom staje się lżejszy, jaśniejszy i bardziej gotowy na święta.

Tegoroczna akcja w M1 daje jeszcze jedną satysfakcję: to, co

od miesięcy kurzy się w kącie, można zamienić na coś żywego i pięknego.

Do rozdania czeka aż 800 roślin: 600 gwiazd betlejemskich i 200 choinek.

Wystarczy przynieść drobny, niepotrzebny sprzęt elektryczny - telefony, ładowarki, miksery, roboty kuchenne, radiobudziki, suszarki, słuchawki, odkurzacze, laptopy, aparaty czy elektroniczne zabawki. Ważne, by były to małe elektrośmieci do 10 kg. Duże urządzenia, jak pralki, telewizory czy lodówki, tym razem nie będą przyjmowane.

Nagrody przyznawane są według prostych zasad:

- do 5 kg elektrośmieci - jedna gwiazda betlejemską,
- 5-10 kg - dwie gwiazdy betlejemskie,
- 5-10 kg + krótki quiz ekologiczny - jedna choinka,
- 0,5-1 kg baterii - jedna gwiazda,
- powyżej 1 kg baterii - dwie gwiazdy.

Każdy uczestnik może otrzymać maksymalnie dwie rośliny, a gdy wszystkie zostaną wydane, odpady nadal będzie można oddawać - już bez odbioru upominku.

W akcji mogą brać udział wyłącznie osoby pełnoletnie. Uczestnictwo oznacza akceptację regulaminu oraz zgodę



na możliwość publikacji wizerunku w relacjach Dziennika Łódzkiego i Expressu Ilustrowanego.

To sympatyczny sposób na rozpoczęcie przygotowań do świąt - odrobina troski o środowisko, mniej bałaganu w domu i coś zielonego, co wprowadzi świąteczny nastrój zanim

pojawią się pierniki, światełka i pakowanie prezentów.

Dla uczestników przygotowano również bezpłatne śpiewniki z kolędami, które dodadzą wydarzeniu świątecznego klimatu. Oprócz roślinnych upominków każdy będzie mógł zabrać do domu zestaw najpiękniejszych polskich kolęd.

Śpiewnik będzie także dołączony do wydania Dziennika Łódzkiego z 19 grudnia, aby jeszcze więcej osób mogło poczuć magię wspólnego śpiewania.

Regulamin akcji jest dostępny na stronie dzienniklodzki.pl Zapraszamy 13 grudnia w godz. 12-17 do Centrum Handlowego M1 w Łodzi.

ORGANIZATOR



PARTNERZY



ELECTRO-SYSTEM
ORGANIZACJA ODZYSKU SEIE S.A.



Nadleśnictwo Skierniewice



Nadleśnictwo Brzeziny

REMONDIS®
WORKING FOR THE FUTURE



Nadleśnictwo Łąck



Nadleśnictwo Poddębice

ORIENTARIUM
ZOO ŁÓDŹ



Nadleśnictwo Wieluń

Innowacyjne urządzenie, które daje nadzieję milionom chorych na alzheimera

Stymulator elektroniczny, który powstał w Polsce, jest pierwszym urządzeniem dopuszczonym do leczenia wczesnej choroby Alzheimera. Prace nad urządzeniem rozpoczęły się 10 lat temu w Łodzi pod kierunkiem prof. Adama Broncela, neurologa z Uniwersytetu Łódzkiego.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

W Polsce z diagnozą choroby Alzheimera żyje 450 tys. pacjentów. Będzie ich więcej, bo im dłużej żyjemy, tym większe jest ryzyko, że i my zachorujemy. Choroba Alzheimera jest chorobą zwyrodnieniową mózgu, na razie niewyleczalną. Dostępne leki pozwalają jedynie łagodzić jej objawy i spowalniać jej przebieg. Teraz pojawia się terapia, która daje nadzieję chorym i ich rodzinom.

Metodzie tej poświęcono konferencję w Łodzi. Wystąpił na niej neurolog prof. Adam Broncel, pod kierun-

kiem którego w naszym mieście rozpoczęto prace nad nową terapią.

– Udało się spowolnić przebieg choroby, a u części pacjentów spośród tych, którzy byli w początkowej fazie choroby, uzyskać poprawę – mówi o wynikach badań prowadzonych w Łodzi dr hab. n. med. Adam Broncel, kierownik medyczny projektu i dyrektor operacyjny firmy Cogniguard Polska. – Niektórzy pacjenci byli w stanie powrócić do aktywności zawodowej.

Jak mówi dalej doktor Broncel, wyniki badań grupy 50 pacjentów, którzy przez okres od 3 do 6 miesięcy poddawani byli neuromodulacji nerwu

błędnego, były tak dobre, że grupa inwestorów zagranicznych oglądając je po raz pierwszy stwierdziła, że są zbyt dobre, aby były prawdziwe.

Wczesne leczenie to lepszy efekt

Badania powtórzone na mniejszej grupie pacjentów w ośrodku w Tel Awiwie. Wzięły w nich udział osoby w zaawansowanym stadium choroby. Wyniki były zbliżone, choć statystycznie nieco gorsze, co potwierdza ogólną zasadę leczenia chorób neurodegeneracyjnych: im wcześniej zastosuje się terapię, tym większe jest prawdopodobieństwo osiągnięcia lepszego efektu.

Gdy pacjent śpi, to go drażni

Efektem tych badań jest urządzenie Vguard, nieinwazyjny stymulator mózgu przeznaczony do samodzielnego użytkowania w warunkach domowych w trakcie snu. Działanie urządzenia polega na przesyłaniu precyzyjnie kontrolowanych impulsów elektrycznych do ośrodkowego układu nerwowego przez nerw błędny, oddziałując na aktywność hipokampa, struktury kluczowej dla konsolidacji pamięci.

Badania, które doprowadziły do powstania urządzenia i zarejestrowania metody leczenia wczesnego etapu choroby Alzheimera, rozpoczęły

się 10 lat temu w laboratoriach Katedry Neurobiologii Uniwersytetu Łódzkiego w ścisłej współpracy z firmą Cogniguard.

Opaska i klipsy

Urządzenie ma formę tekstylnej opaski na głowę. Terapia polega na użyciu specjalnych elektrod w formie elastycznych klipsów nausznych. Ich kształt pozwala na precyzyjne umieszczenie w okolicy kanału słuchowego, dokładnie w miejscu, gdzie gałąź nerwu błędnego znajduje się blisko powierzchni skóry.

– Elektrody podłączone są do mikrostymulatora, który wysyła precyzyjnie kontrolo-

wane impulsy. Stymulacja odbywa się głównie podczas fazy snu REM, co wspiera naturalne procesy mózgu związane z utrwalaniem pamięci świeżej – tłumaczy dr hab. n. med. Adam Broncel, kierownik medyczny projektu i dyrektor operacyjny Cogniguard Polski. – Cały proces jest zarządzany przez aplikację mobilną, która nie tylko prowadzi użytkownika przez terapię, ale także zapisuje jej przebieg i umożliwia zdalny nadzór lekarski

Konferencja była wspólną inicjatywą firmy Cogniguard, Urzędu Miasta Łodzi oraz Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Łódzkiego.



FOT. LILIANA BOGUSIAK-JÓZWIAK

Urządzenie do stymulacji nerwu błędnego opracowane w Łodzi jest pierwszym urządzeniem zarejestrowanym do leczenia początkowej fazy choroby Alzheimera.

Nieplanowany remont na Brzezińskiej

Jacek Zemła

Drogowcy rozpoczęli remont kolejnego, nieplanowanego wcześniej odcinka ul. Brzezińskiej – od ul. Kerna do Wojska Polskiego (wiadukt kolejowy). Na jezdni w kierunku Dołów wprowadzono zwężenie do jednego pasa. Jeżeli zima nie okaże się za nadto śnieżna i mroźna, prace zakończą się grudniem.

Remont Brzezińskiej, prowadzony etapami, trwa już od września 2024 r., kiedy zaczęto modernizację odcinka od Nowosolnej do autostrady A1. W tym roku nową nawierzchnię położono pomiędzy ul. Karkonoską i Nowosolną oraz – w kolejnym etapie – od Karkonoskiej do ul. Kerna.

Jednak władze miasta zadecydowały, że nowa jezdnia pojawi się również na kolejnym odcinku – pomiędzy ul. Kerna i Wojska Polskiego.

– W ostatnich dniach drogowcy skupiali się na remoncie drugiego odcinka ul. Brzezińskiej (Karkonoska – Nowosolna), gdzie wymieniali nawierzchnię, remontowali chodniki i perony przystankowe – informuje Wiktor Stańczyk z Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi. – Tutaj prace w większości zostały zakończone. Przed drogowcami ostatnie roboty brukarskie. Jednak to nie koniec zmian. Zakres prac został zwiększony, dzięki czemu nowa nawierzchnia pojawi się również na kolejnym odcinku ul. Brzezińskiej.



Prace na Brzezińskiej spowodowały spore utrudnienia w ruchu, którymi kierowcy byli w czwartek zaskoczeni.

FOT. CZYTELNIK

Robotnicy uciekli z Łanowej, bo śnieg ich wystraszył. A jak jest na innych remontach?

Jacek Zemła, Magdalena Rubaszewska

Mieszkańcy Teofilowa obawiają się, że szykuje się dłuższa przerwa w remoncie ul. Łanowej. Robotnicy gdzieś zniknęli, a tymczasem nie ma miejsc parkingowych ani dojazdu do niektórych bloków. To nie tylko uciążliwa, ale także niebezpieczna sytuacja.

– Proszę o zainteresowanie się zaistniałą sytuacją i proszę wykonać remontującej ul. Łanową, żeby robiła remont drogi, a nie udawała że go robi – pisze do nas jedna z Czytelniczek z Teofilowa.

Informuje też, że w miniony czwartek od rana na remontowanym, blisko 900-metrowym, odcinku rozkopanej ulicy było dwóch pracowników.

– Cała północna jezdnia pozabawiona jest ok. 100 miejsc parkingowych i nikogo to nie interesuje, że mieszkańcy nie mają, gdzie parkować. Dwa bloki – przy Łanowej 93/95 oraz 111a są odcięte, nie dojedzie do nich śmieciarka, brak jest możliwości wjazdu straży pożarnej, po-



Ulica Łanowa została rozkopana i... porzucona.

FOT. CZYTELNIK

licji czy pogotowia. To stwarza potencjalne zagrożenie dla mieszkańców. Sąsiad dzwonił do prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej przy Wici 1. Prezes odpowiedział, że nie interesuje go ta sprawa, gdyż to sprawa urzędu miasta i ZDiT. Rekomenduje nawet, żeby w razie potrzeby jeździć po chodniku. Proszę raz jeszcze o wywarcie presji i zwiększenie zaangażowania firmy w remont, co umożliwi nam mieszkańcom oraz służbom do-

jazd do bloków – prosi nasza Czytelniczka z Teofilowa.

Zapytaliśmy Zarząd Dróg i Transportu w Łodzi o powód przerwania remontu i brak robotników. – W ostatnich dniach, ze względu na padający śnieg, co uniemożliwiło budowę nowej jezdni, prace zostały chwilowo wstrzymane. W momencie poprawy pogody, drogowcy wrócą na plac budowy – zapewnia rzecznik ZDiT Wiktor Stańczyk.

A co z innymi remontami? Tu także Zarząd Dróg informuje, że wiele będzie zależało od pogody. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, do końca roku otwarte będą ul.: Wróblewskiego, Źródłowa, Ciołkowskiego, Tuszyńska, Rzgowska, Brzezińska (o tym remoncie piszemy obok) i Strykowska.

Dokładnych terminów oddania ulic kierowcom łódzcy urzędnicy podać jednak nie chcą.

Trzecia edycja akcji „Gwiazda Betlejemka za elektrośmieci” w Porcie Łódź

- ekologia spotyka świąteczną radość!

Urszula Kosiór

Po raz trzeci z rzędu Centrum Handlowe Port Łódź zaprasza mieszkańców Łodzi i okolic na wyjątkową akcję ekologiczną, która łączy troskę o środowisko z magiczną atmosferą świąt.

W niedzielę, 7 grudnia, w godzinach 11:00-16:00 w Atrium przy sklepie IKEA będzie można wymienić małe elektrośmieci na piękne gwiazdy betlejemskie.

W ubiegłych latach inicjatywa cieszyła się ogromnym zainteresowaniem - w 2024 roku mieszkańcy miasta aktywnie uczestniczyli w akcji, oddając niepotrzebne urządzenia i odbierając swoje świąteczne rośliny.

Dlaczego warto wziąć udział?

Akcja „Gwiazda Betlejemka za elektrośmieci” to doskonała okazja, by w prosty i przyjemny sposób zadbać o środowisko. Oddając zużyte lub niepotrzebne małe urządzenia elektryczne i elektroniczne, pomagamy w ich bezpiecznym przetworzeniu, zmniejszamy ilość odpadów trafiających na wysypiska i promujemy ekologiczne postawy wśród lokalnej społeczności.

Świąteczne porządki to również idealna okazja, by przejrzeć domowe zakamarki i pozbyć się sprzętów, które od dawna zalegają w szufladach, szafkach czy piwnicy. Dzięki akcji mieszkańcy mają wygodne i ekologiczne miejsce, by oddać stare urządzenia, zamiast wyrzucać je do zwykłego kosza.

Jak działa akcja?

Do akcji przyjmowane są wyłącznie małe elektrośmieci ważące do 10 kg, takie jak:

- kuchenki mikrofalowe, tostery, ekspresy do kawy, odkurzacze, roboty kuchenne, żelazka
- telefony komórkowe, laptopy, tablety, aparaty fotograficzne, kamery cyfrowe
- słuchawki, ładowarki, zasilacze, radiobudziki, wentylatory, przenośne elektroniczne zabawki

Nie przyjmujemy dużych elektrośmieci, takich jak telewizory, lodówki, pralki, zmywarki czy sprzęt ogrodowy - takie odpady należy oddać w Punktach Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych (PSZOK).

Co można otrzymać?

- 1 gwiazdę betlejemską za oddanie elektrośmieci do 5 kg
- 2 gwiazdy za 5-10 kg elektrośmieci
- 1 gwiazdę za 0,5-1 kg baterii, 2 gwiazdy za ponad 1 kg

Każda osoba może wziąć udział w akcji tylko raz i otrzymać maksymalnie 2 gwiazdy. Łącznie do rozdania jest 800 roślin, dlatego warto przyjść jak najwcześniej.

Dla uczestników przygotowano również bezpłatne śpiewniki z kołędami, które dodadzą wydarzeniu świątecznego klimatu. Oprócz roślinnych upominków każdy będzie mógł zabrać do domu zestaw najpiękniejszych polskich kołęd. Śpiewnik będzie także



dołączony do wydania Dziennika Łódzkiego z 19 grudnia, aby jeszcze więcej osób mogło poczuć magię wspólnego śpiewania.

Kto może wziąć udział?

Akcja jest przeznaczona dla osób pełnoletnich.

Stanowisko wymiany elektrośmieci na gwiazdy betlejemskie będzie obsługiwane przez wykwalifikowaną obsłu-

gę, która zważy przyniesione urządzenia i wręczy odpowiednią liczbę roślin. Wszystkie czynności będą odbywały się zgodnie z zasadami bezpieczeństwa i wskazówkami organizatorów.

Przyłączcie się do nas 7 grudnia w Porcie Łódź i wprowadźcie świąteczny klimat do swojego domu - dla planety i dla siebie!

ORGANIZATOR



DZIENNIK
ŁÓDZKI



EXPRESS
ilustrowany

PARTNER GŁÓWNY



PARTNERZY

REMONDIS®

WORKING FOR THE FUTURE

ELECTRO-SYSTEM
ORGANIZACJA ODZYSKU SEIE S.A.



WOJEWÓDZKI FUNDUSZ
OCHRONY ŚRODOWISKA
I GOSPODARKI WODNEJ
W ŁODZI

Zaprzęg Świętego Mikołaja wyruszył, by spełnić dziecięce marzenia.

Zapraszamy do współpracy, wspólnie możemy zdziałać wiele dobrego!

Podczas, gdy większość łapie jeszcze ostatnie promienie jesiennej słońca, my żyjemy już świątami Bożego Narodzenia i intensywnie się do nich przygotowujemy. Przyszedł bowiem czas na naszą charytatywną akcję „Zaprzęg Świętego Mikołaja” - ruszamy, by spełniać marzenia tych najbardziej potrzebujących. Wspieramy Łódzkie Hospicjum dla Dzieci Łupkowa.

Na czym polega nasza akcja?

Wspólnie z Partnerami, a więc firmami, które zdecydują się do nas dołączyć, tworzymy wyjątkowy Zaprzęg. Ma on za zadanie obdarować jak największą liczbę dzieci prezentami. I nie chodzi tu wyłącznie o zabawki, ale również organizację wyjazdów na ferie, przekazanie środków na zakup niezbędnych leków, sprzętu medycznego, czy pokrycie bieżących wydatków. Zależy nam, by zgromadzone środki były jak najlepiej wykorzystane, jesteśmy więc uważni na wszystkie potrzeby zgłaszane przez fundację.



To ich uśmiechy są dla nas najważniejsze!

Zaprzęg Świętego Mikołaja niesie pomoc podopiecznym wybranych fundacji i stowarzyszeń z całej Polski. To właśnie oni najbardziej potrzebują wniesienia choć odrobiny magii i radości w ten świąteczno-noworoczny czas. Naszym celem, oprócz obdarowania dzieci, jest okazanie im empatii, zainteresowania i oderwa-

nie, choć na moment, od codziennych zmartwień.

W tym roku Zaprzęg Świętego Mikołaja niesie pomoc podopiecznym Stowarzyszenia „Łódzkie Hospicjum dla Dzieci - Łupkowa”. Misją Organizacji jest niesienie wsparcia nieuleczalnie chorym dzieciom oraz poprawa jakości ich życia - szczególnie tym, które zmagają się z przewlekłą niewydolnością oddechową wynikającą

z ciężkich, nerwowo-mięśniowych schorzeń.

Aby Zaprzęg ruszył, potrzebuje Waszej pomocy

I tu przechodzimy do roli, którą odgrywają nasi Partnerzy. Jest to rola niezwykle ważna. Bo przecież Zaprzęg nie ruszy w drogę, jeśli nie będzie miał sań. Dlatego też firmy, które zdecydują się do nas dołączyć, wykupują symboliczne

saneczki. Każde z nich to cegiełka, która przybliży współpracujące z nami fundacje i stowarzyszenia do spełnienia dziecięcych marzeń. W zamian za włączenie się do akcji, na saniach pojawia się logo firmy, która je wykupiła. My, publikując Zaprzęg wraz ze wszystkimi dołączonymi saniami na łamach tytułów w serwisach internetowych Polska Press Grupy, eksponujemy te logotypy. To nasz ukłon w Waszą stronę i podziękowanie za hojność.

Dlaczego warto dołączyć?

W zeszłym roku Polska Press Grupa przekazała fundacjom ponad 320.000 zł. Dzięki tym pieniądzom niejedno świąteczne i noworoczne marzenie zostało spełnione. Fundacja miała m.in. możliwość zorganizować wyjazdy dla swoich podopiecznych. No i najważniejsze... uśmiechy wywołane na dziecięcych twarzach utwierdziły nas w przekonaniu, że warto robić to, co robimy. Dlatego, nie zastanawiajcie się i dołączajcie do nas! Niech ten grudzień będzie wyjątkowy dla tych, którzy tego najbardziej potrzebują.

Ogólnopolski Partner Strategiczny

Polska MLEKOVITA, firma o ponad 95-letniej tradycji i ugruntowanej marce nie tylko na rynku polskim, ale również zagranicznym, jest największą grupą mleczarską w Europie Środkowo-Wschodniej. To przedsiębiorstwo ze 100-procentowym kapitałem polskim i niekwestionowany lider branży w kraju oraz lider eksportu sektora mleczarskiego.

Partner Ogólnopolski

Partnerem ogólnopolskim naszej akcji jest Muszynianka sp. z o.o. - polska firma z wieloletnią historią i tradycją. Producent naturalnej wody mineralnej „Muszynianka”, od lat realizująca strategię społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR). Firma aktywnie wspiera lokalne społeczności poprzez projekty edukacyjne, kulturalne, a także sportowe. Ponadto angażuje się w ochronę środowiska, podejmując działania mające na celu zrównoważony rozwój i redukcję wpływu na ekosystem. ©®

Gwiazda betlejemska za elektrośmieci w Nowej Górze

Każda osoba pełnoletnia, obecna w tym dniu w centrum handlowym i przynosząca elektrośmieci o łącznej wadze od 3 do 10 kilogramów, mogła odebrać w zamian jedną gwiazdę betlejemską – symbol świąt oraz efektowną dekorację wnętrza.

Magdalena Jach

W Centrum Handlowym Nowa Góra w sobotę w godz. 10-16 odbyła się akcja „Gwiazda betlejemska za elektrośmieci”. Klienci wymieniali zużyty sprzęt małego agd na piękne świąteczne rośliny.

Sobota z akcją „Gwiazda betlejemska za elektrośmieci” w Nowej Górze

Nasza akcja „Gwiazda betlejemska za elektrośmieci” po raz kolejny przyciągnęła wielu odwiedzających.

Zanim wybiła godz. 10 przed punktem zbiórki ustawiali się głównie okoliczni mieszkańcy, którzy przynieśli zalegające w domowych szafkach stare telefony, niesprawne tostery, odkurzacze, ładowarki i wiele innych niewielkich urządzeń agd. Zdarzały się niesprawne zabawki elektroniczne, lampki, piloty do telewizorów, suszarki...

Przeczytałam o akcji i zmotywizowałam bliskich, by w końcu zrobić porządek i proszę – mamy zepsuty toster, czajnik, dwie lokówki do włosów – wylicza mieszkanka Górze. – Dostaliśmy gwiazdę betlejemską, dla której już wyznaczaliśmy miejsce w domu.

Wiele osób, które przyszły na zakupy do sklepów w Nowej Górze dopiero na miejscu zobaczyło, co się tu dzieje.

Mam blisko więc zaniósłem zakupy do domu, szybko zebrałem kilka rzeczy oraz zużyte baterie i wróciłem – mówi z uśmiechem jeden z klientów. – Cieszę się, że akcja została tu zorganizowana, bo wiem, że wcześniej była organizowana w innych centrach handlo-



Klienci wymieniali zużyty sprzęt agd na piękne świąteczne rośliny

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Trzeba było przynieść minimum 3 kilogramy elektroodpadów

Każda osoba pełnoletnia, obecna w tym dniu w centrum handlowym i przynosząca elektrośmieci o łącznej wadze od 3 do 10 kilogramów, mogła odebrać w zamian jedną gwiazdę betlejemską – symbol świąt oraz efektowną dekorację wnętrza. Organizatorzy podkreślali prostotę zasad: jeden uczestnik – jedna roślina, bez możliwości wymiany upominku czy uzyskania ekwiwalentu pieniężnego.

Jako centrum handlowe realizujemy własny program ekologiczny Eko Smart i chętnie włączyliśmy się do przedsięwziętej akcji, podczas której za elektrośmieci rozdawane są gwiazdy betlejemskie – mówi Anna Brzozowska, menadżer-

ka Centrum Handlowego Nowa Góra.

Wiemy, że wiele osób na co dzień nie ma gdzie oddać zużytego sprzętu. Nie chcemy, aby takie odpady trafiały na dzikie wysypiska czy były porzucane w przypadkowych miejscach. Dlatego dajemy mieszkańcom okazję, by mogli bezpiecznie przekazać elektrośmieci. Od samego startu akcji zainteresowanie jest duże. W czerwonych pojemnikach lądują głównie małe sprzęty agd – żelazka, suszarki, kable, baterie, a nawet mikrofalówki.

Inicjatywa miała również zachęcać łódzian do przedsięwziętych porządków.

To idealny moment, żeby pozbyć się niepotrzebnych urządzeń i jednocześnie zrobić coś dobrego dla środowiska. Chcieliśmy też wprowadzić świąteczny akcent, dlatego nagrodą jest właśnie gwiazda betlejemska – symbol zbliżających się świąt Bożego Narodze-



Nasza akcja „Gwiazda betlejemska za elektrośmieci” po raz kolejny przyciągnęła wielu odwiedzających.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

nia – podsumowuje Anna Brzozowska.

W tegorocznej edycji przygotowano dla odwiedzających aż 500 gwiazd betlejemskich.

Ekologia jest priorytetem

Celem wydarzenia była nie tylko zbiórka odpadów, lecz również szerzenie świadomości ekologicznej. Przedstawiciele organizatorów przypominali, że elektrośmieci to nie zwykłe odpady – zawierają metale ciężkie i tworzywa, które przy nieprawidłowej utylizacji mogą stanowić poważne zagrożenie dla środowiska. Wszystkie zebrane sprzęty trafią do uprawnionej firmy recyklingowej Remondis, która od lat wspiera łódzkie inicjatywy ekologiczne. Przedsiębiorstwo zapewniło specjalne pojemniki, odpowiadając jednocześnie za bezpieczny odbiór i przekazanie sprzętu do odzysku surowców.

To prosta inicjatywa, ale właśnie takie mają najwięk-

szy sens. Każdy może zrobić coś dobrego, przy okazji zyskując coś miłego – podkreślali organizatorzy, przypominając, że ubiegłoroczna edycja również cieszyła się dużym zainteresowaniem. Wówczas mieszkańcy przynieśli elektrośmieci dosłownie całymi workami, a zebrano setki kilogramów urządzeń, które dzięki recyklingowi zyskały drugie życie.

Niezmiennie akcja odbywa się w przedsięwziętej scenarii – gwiazdy betlejemskie stanowią nie tylko upominek, ale i symboliczny akcent przypominający, że pojedyncze, codzienne gesty troski o planetę mogą realnie wpływać na stan środowiska.

W tegoroczne wydarzenie włączyło się kilku partnerów. Autoryzowany Dealer Jetour – Matsuoka przygotował strefę promocyjną, gdzie odwiedzający mogli zapoznać się z ofertą marki i porozmawiać z jej przedstawicielem.

Prezentujemy model Dashing Jetour, czyli nowy chiński samochód w naszej ofercie – mówi Daniel Ronkowski z Matsuoka. – To okazja, by mieszkańcy Łodzi mogli poznać ten samochód z bliska. Zapraszamy też do naszego salonu, który otwieramy przy ulicy Strykowskiej 131 w Łodzi. Chcemy angażować się w działania i wspierać takie inicjatywy, jak akcja organizowana przez „Express Ilustrowany”. Zależy nam na dobru planety. Dbamy o odpowiednią segregację odpadów, a naszych pracowników zachęcamy, by również włączyli się w akcję i oddali swoje elektroodpady.

Swoje stoisko wystawił Urząd Statystyczny w Łodzi, prezentując działania edukacyjne i informacyjne.

Promujemy badania ankietowe prowadzone przez GUS – mówią Małgorzata Dąbrowska i Renata Olczyk-Skóra, pracujące w Łódzkim Ośrodku Badań Regionalnych w Łodzi.

Tuż obok prezentowała się Wyższa Szkoła Biznesu i Nauk o Zdrowiu – na jej stanowisku można było zainspirować się kulinarnymi pomysłami studentów dietetyki.

Wręczamy klientom przygotowane przez studentów przepisy na świąteczne dania – mówią Oliwia i Nadia, które przy tej okazji opowiadały o uczelni.

Mieszkańcy, oddając niepotrzebny sprzęt, nie tylko zrobili miejsce w domach, lecz także wsparli recykling i ekologiczne postawy. Piękna gwiazda betlejemska, którą wielu z nich zabrało do domu, stała się nie tylko dekoracją, ale także symbolem, że dobra energia – dosłownie i w przenośni – zawsze wraca.

ORGANIZATOR



Nowa Góra



WOJEWÓDZKI FUNDUSZ
OCHRONY ŚRODOWISKA
I GOSPODARKI WODNEJ
W ŁODZI

PARTNERZY



ORIENTARIUM
ZOO ŁÓDŹ

ELECTRO-SYSTEM
ORGANIZACJA ODZYSKU SEiE S.A.

REMONDIS®
WORKING FOR THE FUTURE

MATSUOKA

JETOUR
Drive Your Future

Polityczne trzęsienie ziemi w Kijowie. Zełenski reaguje

Marcin Koziestański, PAP

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oświadczył w piątek, że szef jego kancelarii Andrij Jermak, którego nazwisko figuruje w śledztwie dotyczącym afery korupcyjnej, podał się do dymisji.

- Nie chcę, aby ktoś miał jakiegokolwiek pytania do Ukrainy - podkreślił szef państwa. - Dlatego dziś podjęte zostały kolejne decyzje wewnętrzne. Po pierwsze, odbędą się zmiany w Biurze Prezydenta Ukrainy. Szef Biura, Andrij Jermak, napisał podanie o dymisję - powiedział szef państwa w nagraniu wideo.

W piątek przedstawiciele Narodowego Biura Antykorupcyjnego Ukrainy (NABU i Specjalnej Prokuratury Antykorupcyjnej SAP) przeszukały mieszkanie Jermaka w dzielnicy rządowej w Kijowie w związku ze śledztwem w sprawie korupcji. Tego samego dnia polityk złożył rezygnację ze stanowiska szefa biura prezydenta Ukrainy.

Doszło do tego na krótko przed planowanym spotkaniem delegacji Ukrainy i USA, prowadzących rozmowy mające na celu zakończenie wojny z Rosją. Jermak przewodził dotąd ukraińskiej delegacji negocjującej z USA plan pokojowy.

Zełenski powiedział, że dzięki rezygnacji Jermaka władze



w Kijowie zachowały zaufanie ukraińskiej opinii publicznej w trudnej fazie rozmów pokojowych z USA.

Jermak jest objęty dochodzeniem antykorupcyjnym w związku ze śledztwem w sprawie korupcji pod kryptoniem „Midas”. Afera wybuchła na początku listopada. Według ustaleń NABU i SAP uczestnicy rozległego systemu korupcyjnego w sektorze energetycznym Ukrainy pobierali od kontrahentów Enerhoatomu, państwowego

operatora elektrowni jądrowych, łapówki w wysokości od 10 do 15 proc. wartości kontraktów. Nielegalne środki miały być legalizowane przez tzw. back office w centrum Kijowa, przez który - jak ustalono - przeszło około 100 mln dolarów.

Amerykański tabloid „The New York Post” twierdzi teraz, że Andrij Jermak przekazał mu, iż udaje się na front.

„NYP” twierdzi, że w nocy z piątku na sobotę otrzymał od Jermaka wiadomość SMS,

w której polityk miał napisać: „Idę na front i jestem przygotowany na wszelkie konsekwencje”, a także: „Jestem uczciwym i porządnym człowiekiem”.

Dodał, że „nie chce stwarzać problemów Zełenskiemu” i „idzie na front”. „Jestem zniechęcony obelgami, którymi mnie obrzucono, a jeszcze bardziej brakiem wsparcia ze strony tych, którzy znają prawdę” - zacytowała go gazeta. „Może jeszcze się zobaczymy. Chwała Ukrainie” - napisał.

WOJNA NA LINII PREZYDENT NAWROCKI - PREMIER TUSK

Dorota Kowalska

Prezydent nie tylko zablokował awanse ponad stu funkcjonariuszy i żołnierzy ABW oraz SKW, ale nie podpisał wniosków o odznaczenia, także dla tych, którzy walczą z dywersją.

W połowie listopada Pałac Prezydencki zablokował awanse ponad 100 funkcjonariuszy i żołnierzy ABW oraz SKW. Pretekstem miała być odmowa stawienia się u głowy państwa przez szefów służb specjalnych.

Krótko po tej decyzji RMF FM nieoficjalnie poinformowało, że Pałac Prezydencki jest w konflikcie z ABW i SKW, a decyzja Nawrockiego jest zemstą. W Kancelarii Prezydenta podejrzewają ponoć, że to właśnie z Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego wyszła informacja o sprawie kawalerki pana Jerzego w kampanii wyborczej. Agencja miała też robić wszystko, aby Nawrocki nie został głową państwa. Służba Kontrwywiadu Wojskowego miała z kolei podpaść odebraniem prezydentowi dostępu do tajemnic szefowi Biura Bezpieczeństwa Narodowego Sławomirowi Cenciekiewiczowi. Z kolei Onet pisał, że powodem wojny o awanse w służbach mają być rosnące wpływy ludzi Antoniego Macierewicza na funkcjonowanie Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Jednak jak wynika z informacji serwisu tvn24.pl, decyzja prezydenta nie ograniczyła się wyłącznie do zablokowania wręczenia nominacji oficerskich.

- Prezydent nie tylko odmówił podpisania awansów na pierwszy stopień oficerski, ale również solidnie umotywowanych wniosków o odznaczenia i orderów - przekazało serwisowi jedno ze źródeł.

TVN24 cytuje także słowa rzecznika prasowego ministra koordynatora służb specjalnych. - ABW skierowała do Prezydenta Karola Nawrockiego 130 wniosków dotyczących od-

znaczeń. Żaden z nich nie uzyskał akceptacji. Doprawdy nikt nie jest w stanie tego zrozumieć - stwierdził Jacek Dobrzyński.

Dziennikarze TVN24 powołując się na swoje nieoficjalne informacje, wskazują, że odmowa dotyczyła także funkcjonariuszy, którzy mieli zostać odznaczeni w związku ze zwalczaniem wrogich aktów dywersji. We wszystkich czterech służbach mają panować „kryzysowe nastroje”.

„Prezydent uparcie odmawia podpisania wniosków dla młodych funkcjonariuszy służb specjalnych na pierwszy (!) stopień oficerski oraz odznaczeń dla bohaterów walki z obcą dywersją. To nie jest tylko próba przejęcia kompetencji rządu. To sabotaż wymierzony w bezpieczeństwo państwa!” - napisał na X premier.

W odpowiedzi Nawrocki stwierdził, że premier „podjął decyzję, że szefowie służb specjalnych mają zakaz spotykania się z prezydentem RP”.

W tym tygodniu Nawrocki zawetował też dwie ustawy: nowelizacji Kodeksu wyborczego oraz nowelizacji ustawy dotyczącej opodatkowania fundacji rodzinnych. A przy okazji zwrócił się do rządu oraz premiera Donalda Tuska o konsultowanie projektów ustaw „już na wczesnym etapie prac”.

- Takie działanie usprawniłoby proces legislacyjny, ograniczyłoby konieczność wetowania ustaw wadliwych, a przede wszystkim służyłoby obywatelom - podkreślił.

Na decyzję prezydenta zareagował w mediach społecznościowych minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski.

„Pan Prezydent chciałby, aby rząd prosił go o zgodę na procedowanie ustaw tak, jak prezydent Duda chciał, abym prosił o zgodę, o kogo mogę wnioskować o powołanie na ambasadora. Nie ma na to cienia podstawy prawnej. Trzeba było przeczytać konstytucję przed decyzją o kandydowaniu” - napisał.

Cudem uciekli z piekła: Pożar zabił w Hongkongu prawie 130 osób

Kazimierz Sikorski, PAP

Ocaleni z najtragiczniejszego od 80 lat pożaru w Hongkongu twierdzą, że uciekli dzięki szczęściu i instynktowi. Ogień strawił siedem wieżowców.

Liczba ofiar śmiertelnych tragicznego pożaru w Hongkongu wzrosła do 128 i prawdopodobnie wzrośnie, bo wiele osób nadal nie odnaleziono. 900 mieszkańców musiało uciekać, gdy kompleks Wang Fuk Court zamienił się w ogromny piec.

78-letni Lau Yu Hung mówił, że on i jego żona przeżyli, bo przypadkiem wyrzucił przez okno łazienki, jedno z niewielu, którego nie zablokowano pianką renowacyjną. Na zewnątrz płomień sięgnęły już sąsiedniego budynku.



- Nikt nas nie ostrzegł. Nie było żadnego alarmu. Uciekliśmy o własnych siłach - relacjonował. Para uciekła kilka pięter w dół, gdy ogień rozprzestrzenił się po fasadach i mieszkaniach.

Pożar wybuchł, zajmując bambusowe rusztowania i siatki budowlane, potem trawiąc siedem z ośmiu wieżowców kompleksu. Strażacy walczyli z ogniem przez całą noc.

Władze podają, że kontakt z 279 osobami utracono, ponad sto osób zginęło, 51 odnaleziono na miejscu zdarzenia, a cztery zmarły w szpitalu. 68 osób zostało rannych, 16 jest w stanie krytycznym, a 25 w stanie ciężkim.

37-letni bohater strażak Ho Wai-ho został uznany za pierwszą ofiarę tragedii.

Winter i Sandy Chung, którzy uciekli wcześniej, mówili, że iskry latały wokół nich, gdy rozpoczęli ucieczkę.

Strona, oparta na arkuszu kalkulacyjnym Google, przedstawiała każde mieszkanie jako kolorowy kwadrat: zielony oznaczał bezpieczne, czerwony - SOS, zaginione lub martwe. Do czwartku rano ponad 100 kwadratów zmieniło kolor na czerwony.

Lawrence Lee spędził noc w schronisku, czekając na wieści o żonie.

- Gdy wybuchł pożar, mówiłem jej przez telefon, żeby uciekała. Ale gdy wyszła z mieszkania, korytarz i schody były zadymione - opowiadał.

Odwrociła się i od tamtej pory nie miał od niej wieści.

Inny ocalały, znany jako Wan, mówił CNN, że przez pół godziny nie zdawał sobie sprawy, że pożar „idzie” w kierunku jego mieszkania na ósmym piętrze. Dopiero odgłosy krzyczących sprawiły, że spojrzał w okno.

- Gdy je otworzyłem, zobaczyłem dym - mówił.

Złapał dwa psy i portfel i uciekł, wspominając, że na klatce schodowej czuł się zapach gazu.



 Spółeczeństwo

Ludzie zaczęli traktować swoje poglądy polityczne jako dane wrażliwe

Prof. Ewa Marciniak: Zainteresowanie polityką wiąże się z faktem, czy „nasza partia” sprawuje dzisiaj władzę, czy też nie. Jeśli sprawuje, to jesteśmy bardziej zainteresowani polityką.

Mamy wzrost niechęci do rozmów o polityce w miejscu pracy. Myślimy, że jeżeli ujawnimy swoje poglądy, to nasz kolega z pewnością będzie miał inne. Obawiamy się, że nasz stosunek do polityki może nas poróżnić. Nawet z rodziną czy przyjaciółmi nie chcemy rozmawiać o polityce, nie chcemy ujawniać swoich opinii - mówi prof. Ewa Marciniak, politolog, dyrektor Centrum Badania Opinii Społecznej.

Dorota Kowalska

Z ostatnich badań CBOS-u wynika, że Polacy mniej interesują się polityką, prawda?

Odsetki zainteresowania i braku zainteresowania polityką mniej więcej się równoważą, bo 42 procent badanych interesuje się polityką, a 41 - ma nią nikłe zainteresowanie. Ale te dane są w jakimś stopniu danymi obrazującymi w sposób naskórkowy to, co się dzieje w tej kwestii. Ludzie uważają po prostu, że nie ma wyborów, więc nie ma tak silnej potrzeby śledzenia tego, co dzieje się w polityce. Niemniej badanie to pokazuje inne ciekawe zjawisko.

Jakie?

Otóż, zainteresowanie polityką w dużym stopniu zależy od tego, z którymi partiami się identyfikujemy. Najwyższe zainteresowanie polityką deklarują wyborcy Koalicji Obywatelskiej - to dość duży odsetek, bo 66 procent spośród nich. Najniższe zainteresowanie polityką wykazują w tym mo-

mentie wyborcy Prawa i Sprawiedliwości - to o 20 punktów procentowych mniej w porównaniu z Koalicją Obywatelską. To pokazuje też trochę, że zainteresowanie polityką wiąże się z faktem, czy „nasza partia” sprawuje dzisiaj władzę czy też nie. Jeśli sprawuje, to jesteśmy bardziej zainteresowani polityką, a jeśli nie, to to zainteresowanie spada. Co ciekawe, mimo że Koalicja Obywatelska wraz z innymi partiami sprawują dzisiaj rządy, to jednak 20 procent wyborców Koalicji Obywatelskiej w ogóle nie interesuje się tym, co dzieje się na polskiej scenie politycznej. Zatem są pewne reguły, ale także wyjątki.

A jak jest z wyborcami Konfederacji? Oni śledzą politykę?

Co do wyborców Konfederacji WiN to 50 procent z nich interesuje się polityką, a 35 wyraża nikłe nią zainteresowanie. Zwróciłabym też uwagę na fakt, że istnieją różnice płciowe w tej kwestii, bo słabiej polityka zajmuje kobiety niż mężczyźni.

Ale tak chyba było zawsze, prawda?

Tak. 48 procent kobiet deklaruje słabe zainteresowanie polityką wobec 33 procent mężczyzn. To dość ciekawe, bo jeżeli chodzi o udział w wyborach, to te odsetki się wyrównują. Zatem można sobie zadać pytanie, jak to się dzieje, że mimo iż mamy do czynienia w przypadku kobiet z niskim zainteresowaniem polityką, to i tak idą one na wybory i głosują. Co zatem decyduje o ich wyborach, o tym, na kogo oddają głos? Czy to jest tak, że głosują na partie, które akurat są modne, na partie nowe czy na te partie, które wskaże im jakiś autorytet na przykład mąż czy ktoś bliski z ich rodziny? To jest pytanie, na które warto sobie odpowiedzieć.

Jednak zainteresowanie polityką w porównaniu z ubiegłymi latami jest mniejsze?

Mamy badania porównawcze z 2017 roku. Są pewne zmiany, ale dotyczą one chęci rozmów o polityce. Można

ogólnie powiedzieć, że samo zainteresowanie polityką jest mniej więcej stabilne, ale duże zmiany widzimy, jeśli chodzi o rozmowy o polityce w różnych kręgach.

Nie rozmawiamy teraz o niej z bliskimi?

Nie, nawet z bliskimi nam osobami nie rozmawiamy o polityce. I tutaj są ciekawe dane, bo na przykład w 2017 roku 40 procent badanych deklaroowało, że celowo unika rozmów na tematy polityczne na przykład w swoim środowisku zawodowym, a dzisiaj w środowisku zawodowym takich rozmów unika aż 55 procent. Mamy więc 15-punktowy wzrost niechęci do rozmów o polityce w miejscu pracy. Oczywiście moglibyśmy powiedzieć, że jest to wyraz niechęci do antycypowanej konfrontacji, bo myślimy, że jeżeli ujawnimy swoje poglądy i zaczniemy rozmowę o polityce, to nasz kolega z pewnością będzie miał inne poglądy. W związku z tym trzeba będzie się konfrontować, a pracujemy w tym samym środowisku,

więc chcemy raczej kooperować na płaszczyźnie zawodowej. Obawiamy się, że nasz stosunek do polityki może nas poróżnić. Nawet z rodziną czy przyjaciółmi nie chcemy rozmawiać o polityce, nie chcemy ujawniać swoich opinii. Ludzie zaczęli traktować swoje poglądy polityczne jako dane wrażliwe, takie same jak PESEL czy miejsce zamieszkania.

Naprawdę?

Tak, swoje poglądy uważamy za dane, które muszą być chronione, za naszą prywatność. To jak w takim razie rozmawiać o polityce?

Ale to świadczy też o tym, jak głęboka jest polaryzacja.

To świadczy o tym, jak głęboka jest polaryzacja i jak głęboka jest nieufność wobec innych ludzi z pracy, czy nawet z rodziny, bo też 51 procent badanych unika rozmów o polityce z rodziną i przyjaciółmi.

Bardzo dużo mówiło się o tym, że są całe rodziny

skłócone z powodu polityki, przyjaciele poróżniają się z powodu tego, co powiedział ten czy inny polityk. To może dobrze, że o tym nie rozmawiamy?

Być może dobrze, ale z drugiej strony, jeżeli jedynie sami rozmyślamy o polityce, zastanawiamy się, jaka ona jest, co nam przynosi dobrego, a co złego, to takie samotne rozmyślanie w mniejszym stopniu sprzyja działaniu, bo działanie podejmujemy na ogół kolektywnie. Możemy zachęcić, zainspirować kolegów do tego, żebyśmy - nie wiem - wspólnie napisali petycję albo zainicjowali protest. Kiedy nie rozmawiamy o polityce właśnie z obawy, że dojdzie do konfliktu z naszymi współpracownikami, sąsiadami, przyjaciółmi, czy rodziną, to akceptujemy taką politykę, jaką ona jest i ewentualnie dajemy wyraz swojej aprobacie bądź niechęci dopiero podczas wyborów. A ten okres między wyborami nie jest okresem, w którym możemy coś zrobić - możemy jedynie myśleć, ale nie działać. Tym-

czasem sprawy polityczne wymagają działania. W omawianym sondażu pytaliśmy o rozmowy o polityce w bezpośrednim kontakcie. Nie pytaliśmy o media społecznościowe. Skądinąd wiemy, że przemilczając swoje poglądy w rozmowie, eksponujemy je w całej rozciągłości w mediach społecznościowych, niejednokrotnie dając upust swoim emocjom, krytykantwu, deprecjonowaniu innych. I to często jako anonimowi użytkownicy. W tym przypadku anonimowość sprzyja „odwadze”, podczas gdy w kontakcie twarzą w twarz tej odwagi brakuje. Odwagi, która wymaga też umiejętności dyskusowania, a nie słownego linczu.

Chce pani powiedzieć, że na dobre zamknęliśmy się w swoich bańkach?

Zdecydowanie zamykamy się w swoich bańkach. Rozmawiamy wtedy, kiedy mamy poczucie, że inne osoby są po naszej stronie, że będą wspierać nasze poglądy. Jeżeli takiego poczucia nie mamy, to rodzi w nas obawy. Ale co ciekawe, wracając jeszcze do pierwszego wątku naszej rozmowy - zapytaliśmy też respondentów, jakie są powody unikania, braku zainteresowania polityką. Odpowiadając na pytanie otwarte, badani przeprowadzali swego rodzaju autodiagnozę spadku zainteresowania. I tutaj najwięcej, bo 25 procent spośród tych, którzy pochylił się nad pytaniem otwartym, odpowiedziało, że „polityka mnie drażni”, „nie chcę się denerwować”, „szkoda zdrowia”, „stresuje mnie, a chcę żyć spokojnie”. Możemy zatem powiedzieć, że wśród 25 procent osób, które odpowiedziały na pytanie: „dlaczego nie interesujesz się polityką albo interesujesz się mniej” odpowiedź jest taka, że polityka wzbudza w nich negatywne emocje. Duży odsetek, bo 20 procent badanych odpowiada, że zniechęcający jest brak kultury wśród polityków, oczywiście kłamstwa, zarzuty, w tym również karne wobec klasy politycznej. To też jeden z powodów decydujących o tym, że ludzie nie interesują się polityką. Jest jeszcze jeden, który wskazało 19 procent badanych - bo rządzi opcja, której nie lubię, z którą się nie zgadzam, dlatego też właśnie nie interesuję się polityką. Są jeszcze oczywiście drobniejsze powody: ludzie uważają, że nie mają wpływu na politykę, niektórzy nie wiedzą, co myśleć: politycy się kłócą, a oni nie potrafią tego ocenić. Polityka i wypowiedzi polityków wzbudzają coś w rodzaju dysonansu poznawczego, a widzowie nie mają czasu na to, aby redukować ten dy-

sonans, żeby znaleźć informacje i argumenty przemawiające za jednym bądź za drugim stanowiskiem. Bo rzeczywistość, jeżeli przyjrzymy się dyskusjom politycznym, to właściwie każdy temat, który jest podejmowany w studiach telewizyjnych, jest tematem spornym. Zawsze politycy mają odmienne stanowiska, a ludzie nie mają czasu, a czasami ochoty na to, żeby szukać informacji, które pozwoliłyby im ocenić, który z nich mówi prawdę.

Jakie emocje wzbudza jeszcze polityka?

Dwa pierwsze wskazania to rozzarowanie i zniechęcenie. Rozczarowanych polityką jest blisko 50 procent respondentów, zniechęconych - 33 procent, dalej jest złość - 17 procent.

To bardzo dużo!

W porównaniu do na przykład zadowolenia - 7 procent, satysfakcji - 5 procent, radości - 1 procent. Więc dominują negatywne uczucia. Częściej te pozytywne można wskazać wśród wyborców Koalicji Obywatelskiej - 19 procent, ale także wśród wyborców Prawa i Sprawiedliwości - 17 procent i 10 procent wśród lewicy. W pozostałych partiach uczucia zadowolenia są jednocyfrowe. Można też z tego wynioskować, że dwa duże ugrupowania polityczne generują pozytywne uczucia ze względu na ich dominujące miejsce na scenie politycznej. Przynależność czy identyfikacja z jedną lub z drugą partią pozwala na dostrzeganie w polityce, którą te partie proponują czy realizują czegoś pozytywnego. Dużo się o nich mówi, obie te formacje są eksponowane w mediach, ludzie czują z tego powodu satysfakcję. A silna identyfikacja z partiami sprzyja ich idealizowaniu.

Nie ma pani wrażeń, że na to wszystko wpływa też zmęczenie Polaków tą wieczną polaryzacją, która trwa od lat i o której już mówiliśmy?

Tak myślę. Poszukiwalibyśmy jakiegoś spokoju, ale z kolei, jeśli pojawia się ugrupowanie polityczne, które wydaje się ugrupowaniem rozsądnego środka, czyli mam tu na myśli Polskę 2050, to w tym spolarzowanym świecie politycznym ludzie nie umieją się odnaleźć jako wyborcy tej partii i dalej trzymają się swoich. Nie wiem, może trochę z przyzwyczajenia, może trochę z nieumiejętności bycia w centrowym środowisku, bo tak należy ocenić Polski 2050. Oczywiście spadki poparcia

dla tej formacji wynikają nie tylko z tego, że wyborcy nie umieją się odnaleźć w bardziej zrównoważonej propozycji politycznej, ale też z innych czynników, między innymi z przywództwa, z braku struktur. Jeszcze jedna bardzo ciekawa informacja wynikająca z tego badania. Kto najczęściej doświadcza tych negatywnych uczuć? Otóż są to osoby najlepiej sytuowane, w wieku 45-54 lata, mieszkańcy dużych miast. Badani, którzy wskazują raczej na lewicowe poglądy polityczne.

Mieszkańcy dużych miast, dużych aglomeracji bardziej interesują się polityką niż małych miasteczek i wsi? To ma znaczenie?

Ma to znaczenie. Mieszkańcy dużych miast interesują się w większym stopniu polityką niż mieszkający w mniejszych aglomeracjach czy na wsi. Ze względu na to, że coś o niej wiedzą, czują się rozzarowani. Kiedyś były takie australijskie badania, które chyba jako jedne z pierwszych pokazywały pewną zależność - otóż im wyższe zainteresowanie polityką, tym większa tendencja do ucieczki od niej ze względu właśnie na wiedzę, która przyprawia ludzi o negatywne emocje.

Mówiąc szczerze, to trochę smutnie, bo z tych badań wynika, że im bardziej ktoś interesuje się polityką, im bardziej próbuje ją zgłębić, polapać w tym, o co w niej chodzi, tym bardziej czuje się rozzarowany.

Tak. I wtedy ludzie angażują się w inne obszary aktywności czy prywatnej, czy publicznej, a niekoniecznie są aktywni politycznie. I nie chodzi o to, żeby zostać radnym czy posłem, ale o to, żeby śledzić wydarzenia, być zaangażowanym w to, co dzieje się na scenie politycznej i w życiu społecznym.

Z waszych ostatnich badań wynika także, że część wyborców Koalicji Obywatelskiej jest trochę zawiedziona szybkością rozliczeń rządów Zjednoczonej Prawicy. Z kolei część wyborców Prawa i Sprawiedliwości jest rozzarowana brakiem skuteczności swojej partii i aferami, które wiążą się z rządami PiS-u.

Tak, w tych wskazaniach też są obecne takie motywacje - nie interesujemy się polityką także ze względu na ocenę jakości klasy politycznej. Właśnie tu mówimy o aferach, które miały i mają miejsce i o rozliczeniach. Z innego badania CBOS-u wynika, że

rozliczenie rządów Prawa i Sprawiedliwości dzisiaj w mniejszym stopniu interesuje ogół Polaków niż na przykład w 2023 roku. O ile w 2023 roku była to druga pozycja w hierarchii priorytetów rządu, o tyle dzisiaj jest siódma, bo na pierwszą wskoczyło bezpieczeństwo i ochrona zdrowia. To zrozumiałe, ludzie oceniają politykę i polityków przez pryzmat życia codziennego, doświadczeń w życiu codziennym. Na zasadzie - im większa kolejka do specjalisty, tym bardziej winny polityk. Ale jeżeli nie ma kolejki, to też nie jest to zasługa polityków, tylko własnej operatywności. Trochę tak to działa. Szybko znajdujemy powody niepowodzeń, na przykład w dostaniu się do lekarza, ale jak jest to możliwe, to uważamy, że sami to sobie zorganizowaliśmy. Bezpieczeństwo też jest tym ważnym priorytetem, co wydaje się oczywiste. Wyborcy cenią sobie fakt, że koalicja rządząca w sposób skuteczny, widoczny i zrozumiały dla społeczeństwa zajmuje się tą sferą.

Jak wygląda zainteresowanie polityką wśród młodych? Ono rośnie?

Ono jest stosunkowo wysokie, na przykład wśród osób w wieku 18-24 lata połowa interesuje się polityką. Podobnie wśród osób w wieku 35-44 też - 50 procent interesuje się tym, co dzieje się na scenie politycznej. Choć - co trzeba podkreślić stosunkowo wysokie zainteresowanie polityką wśród młodych, zainteresowanie tym, co w Sejmie, Senacie, Pałacu Prezydenckim

wpływa na odczuwanie niechęci, a nawet złości. Być może to w tych uczuciach należy poszukiwać źródeł poparcia dla partii, które jeszcze nie rządziły, czy wręcz dla partii antysystemowych.

To zniechęcenie polityką przekłada się na zmęczenie tym, co dzieje się na świecie, wojną w Ukrainie?

Trudno powiedzieć, ale inne badania pokazują na przykład na spadek wsparcia dla Ukraińców, którzy są uchodźcami wojennymi i przebywają w Polsce. Na początku wojny tę chęć pomocy wskazywało 94 procent respondentów, teraz - to są badania z 2024 roku, niedługo będą nowe - to jest troszkę poniżej 50 procent. Więc to duży spadek. Ale to jest też tak, że ludzie mają coraz więcej wiedzy na temat tego, jak są wykorzystywane środki pomocowe w Ukrainie i tutaj przykład tej dużej afery korupcyjnej na pewno zniechęca Polaków do tego, aby tej pomocy udzielać. To, co ważne i co wynika z naszych badań to to, że my jako obywatele obserwujemy postępujący kryzys debaty publicznej. Odsetki zainteresowania i nikłego zainteresowania polityką, one się mniej więcej równoważą, ale nie ma wątpliwości co do tego, że uważamy, iż dyskurs publiczny, to, co oferują politycy, tematy, które podnoszą oraz to, w jaki sposób ze sobą rozmawiają - mocno nas rozzarowują. To też wpływa na tę ucieczkę od polityki, na przykład na intencjonalne przełączanie programów informacyjnych na inne kanały. Ludzie nie chcą ani oglądać,

ani słuchać przekrzykujących się polityków.

Podsumowując wasze badania: wynika z nich, że zawiedliśmy się na polityce i politykach?

Na ich kulturze rozmowy na pewno. Polityka jest w pewnym sensie trudna, bo politycy muszą rozstrzygać pewne spory, rozwiązywać trudne problemy w sytuacji, gdy różne podmioty mają różne interesy. Weźmy prosty przykład dotyczący płacy minimalnej: pracownicy są zainteresowani jej podwyższeniem, pracodawcy niekoniecznie, a politycy muszą być tym arbitrem. Ale decyzje, które podejmują, muszą być komunikowane w sposób jasny, publiczna rozmowa o tych decyzjach musi być rzeczowa. Tymczasem z rzeczywistością polityków jest na bakier. Oni wiedzą, że popularność zapewniają im emocje, bon moty i na tym się koncentrują. Jednak, kiedy prowadziliśmy wcześniej badania nad tym, jakiego polityka i jakiej polityki oczekujemy, to ludzie oczekują polityki rozsądnej i rzeczowej, nie emocjonalnej. Więc politycy trochę wbrew oczekiwaniom dużej części społeczeństwa zapewniają nam udział w festiwalu emocji.

Wychodzi na to, że wyborcy są mądrzejsi niż się to wydaje politykom.

Myślę, że tak. Chcą rozumieć politykę, obserwować rzeczową argumentację, a nie wyłącznie polityczne emocje, które politycy z taką lubością nam fundują.



Warszawa, pomnik Kopernika
na tle zburzonych budynków
przy Nowym Świecie.

Bartosz Gondek: Czas zacząć wojenne rozliczenia z Rosją

- Skoro już 80 lat liczymy skrupulatnie straty niemieckie i znamy je dosyć dobrze, to chcemy pójść dalej. Czas popatrzeć na drugiego agresora, który wyciągnął po nas rękę 17 września 1939 roku - deklaruje dr Bartosz Gondek, historyk, dyrektor Instytutu Strat Wojennych im. Jana Karskiego.

Dariusz Olejniczak

Rozpoczynając tę rozmowę nie sposób pominąć milczeniem próbę przeprowadzenia przez Dom Aukcyjny Felzmann aukcji pamiątek i dokumentów, między innymi po więźniach niemieckich obozów koncentracyjnych. Ostatecznie, po protestach między innymi polskich władz, do aukcji nie doszło. Sprzeciw wobec tej aukcji wyraził też Instytut Strat Wojennych im. Jana Karskiego.

Tak, nie mogliśmy przejść do porządku nad tym, co się wydarzyło. Od początku kierowania przeze mnie instytutem postanowiłem - oprócz tych standardowych kierunków działalności, czyli zajmowania się materialnymi i osobowymi stratami wojennymi - skierować naszą uwagę na straty tożsamościowe. W przypadku próby przeprowadzenia tej aukcji mieliśmy do czynienia właśnie z taką stratą, czyli z zacieraniem się pamięci, wrażliwości i odrzuceniem funkcjonowania w ramach norm etycznych. Jako historyk,

ale także kolekcjoner, obserwuję od kilku lat coraz większy „ruch w interesie” w segmencie pamiątek martyrologicznych. To staje się coraz bardziej modne. Mówiąc wprost, w skali globalnej, społeczeństwa porzucają przyzwoitość. Wystarczy wejść na popularne serwisy aukcyjne, by znaleźć bardzo dużo przedmiotów związanych z martyrologią, które są dziś atrakcyjnym towarem.

To, co się stało w Niemczech, to jest absolutnie szczyt skandalu, jeśli weźmie się pod uwagę liczbę oferowanych na aukcji przedmiotów. Było ich ponad sześćset i znalazły się wśród nich prywatne listy ofiar katyńskich. Z naszego, polskiego punktu widzenia nie do pomyślenia jest, by można było handlować tymi listami. Tak samo, jak nie do pomyślenia jest handel dokumentami medycznymi. W tym przypadku to wstrząsający dokument zawierający drastyczne w swoim wydźwięku informacje - zalecenia dotyczące przymusowej sterylizacji więźnia. To także dane medyczne i osobowe podlegające ochronie. Takie

rzeczy nie powinny trafiać na sprzedaż za kilkaset euro.

Teraz w przestrzeni medialnej zaczęły pojawiać się argumenty historyków i archiwistów, że podobne podejście utrudni handel artefaktami, a co za tym idzie, trudniejsze będzie poznawanie historii i docieranie do różnych dokumentów. Ja się na taką argumentację w tym przypadku nie godzę, bo mówimy o zagadnieniach ze sfery etyki i moralności. Nie można usprawiedliwiać empiryzmem rzeczy, które są po prostu związane z podstawowymi zasadami humanizmu i przyzwoitości.

To wydaje się na tyle oczywiste, że nie wymaga jakiegś gorącej debaty, ale okazuje się, że nie jest oczywiste dla wszystkich...

O tej aukcji rozmawiałem z ministrem Lechem Parellem, szefem Urzędu do Spraw Komбатantów i Osób Represjonowanych. Zastanawialiśmy się, gdzie kończy się empiryzm, a znaczenia nabierają takie sfery jak etyka, ludzka przyzwoitość. Dla nas dane medyczne i osobowe podlegające ochronie jest moralnie

naganny. Poza tym, kiedy zaczniemy ten proceder rozbierać na czynniki pierwsze, to okaże się, że mamy do czynienia z kwestiami, które na początku nie wychodzą na pierwszy plan, a mają ogromne znaczenie. Chodzi o elementy prawne, ochronę danych osobowych, danych wrażliwych, o tajemnicę lekarską. Nie można dokumentu medycznego traktować, jak li tylko pamiątkę historyczną, skoro on zawiera wszystkie te elementy sankcjonowane prawem w całej Europie.

Skoro tak bardzo chronimy swoje dane na bilecie miesięcznym, czy zastrzegamy nazwiska na domofonach, to dlaczego w tym przypadku ma funkcjonować wolny rynek dokumentów zawierających imiona, nazwiska, daty i miejsca urodzenia, obejmujący dokumentację lekarską, czy ogólnie zapis osobistej, ludzkiej tragedii?

Instytut Strat Wojennych opublikował raport opisujący polskie straty wojenne wynikające z działań okupanta niemieckiego. Jego publikacja nie jest

jednak ani jedynym celem powstania Instytutu, ani zwieńczeniem jego działań. Przejął pan stery tej instytucji w maju tego roku - jaką miał pan wizję, podejmując się tego zadania?

Instytut Strat Wojennych zajmuje się stratami wojennymi w każdym wymiarze. Uważamy, że powstał raport, o którym nie będziemy rozmawiać w kontekście tego, czy on jest dobry, czy zły. Oczywiście, toczą się dyskusje co do metodologii jego powstania, sposobu naliczeń, co do tego, czy trzeba liczyć straty osobowe, czy też nie. Myśmy po prostu jest. Znajduje się na naszej stronie, mogą go też pozyskać w formie papierowej podmioty instytucjonalne.

Temat polskich strat wojennych w II wojnie światowej, poniesionych za sprawą Niemców, jest wnikliwie badany od 80 lat. Więcej - pierwsze wyliczenia strat, jakich Polska doznawała ze strony niemieckiej, powstały jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej. Od dziesięcioleci katalogujemy i przeliczamy te straty. Już w przeszłości wystawialiśmy też za nie rachunki. Zatem - skoro

już 80 lat liczymy skrupulatnie straty niemieckie i znamy je dosyć dobrze (a ten raport tego dowodzi), to chcemy pójść dalej. Z punktu widzenia Instytutu czas popatrzeć na tego drugiego agresora, na drugiego okupanta, który wyciągnął po nas rękę 17 września 1939 roku, a następnie w majestacie prawa międzynarodowego rozsiadł się u nas wygodnie od roku 1944 do roku 1989, a nawet do 1991, kiedy pólnocna grupa wojsk sowieckich opuściła Polskę. Przez kilkadziesiąt lat strat poczynionych przez Związek Sowiecki nie wolno było liczyć, a potem zajęliśmy się innymi pilnymi sprawami.

Nastąpi zwrot wektora zainteresowań Instytutu? Porzucacie „flankę niemiecką” i ruszacie na wschód?

Muszę jasno powiedzieć, że zarówno pan premier, jak i szef jego kancelarii, i przede wszystkim minister Parel, mówią, że oczywiście skupiamy się na Rosji bardziej, ale o Niemcach nie zapominamy. Ja podzielam tę opinię i zaznaczam, że nie ma i nie było mowy o tym, że zajmowanie się stratami wyrzą-

dzonymi nam w okresie okupacji przez Niemców zupełnie odpuszczamy. Dowodem na to jest reakcja polskiego rządu na próbę przeprowadzenia aukcji, od której zaczęliśmy naszą rozmowę. Trzeba jednak pamiętać, że straty od strony niemieckiej mamy już dość dobrze policzone i udokumentowane. Nie do końca, ale jednak. Wiemy też, co udało się nam do tej pory od Niemców odzyskać. Natomiast jeśli chodzi o stronę rosyjską, a przypomnę, że na mocy traktatów międzynarodowych to Rosja, a nie inny kraj jest w całości spadkobiercą ZSRR - o czym oni radzi zapominać - to tam, jeżeli chodzi o rozliczenia, o rzeczy, które zostały i które do Polski nie wróciły, to jest cały czas kwestia bardzo otwarta.

A przecież wiemy o tym, gdzie znajdują się zrabowane nam dzieła sztuki. Czy trafiły do Związku Sowieckiego po 17 września, czy zostały zabrane w wyniku zajęcia polskich ziem przez Armię Czerwoną w toku tak zwanego wyzwalania w latach 1944-1945. Albo na przykład, odbyły podróż przez Niemcy do Związku Sowieckiego i już więcej z tego Związku Sowieckiego nie wróciły.

I teraz nie można mówić o tym, że proces rewindykacyjny w takiej czy innej formie na zachodzie został zakończony, no bo nie zostanie zakończony de facto nigdy, natomiast czas ten proces rozpocząć na wschodzie. Podam tu przykład z branży techniczno-wojskowej. Otóż przez wiele lat uznawało się, że nie zachował się polski sprzęt wojskowy z roku 1939, na przykład sprzęt pancerny. Potem ogromną radością było odszukiwanie różnych strzępów tego sprzętu we Francji, w Norwegii, w Szwecji czy w Finlandii. Natomiast nie jest żadną tajemnicą, że taki sprzęt znajduje się w wielu postsowieckich muzeach na terenie Rosji, no bo został zagarnięty po 17 września. Dlaczego my o tym milczymy? Ja tego nie mogę zrozumieć.

Dlaczego nie mówi się o tym, że to tam wszystko jest? Dlaczego cały czas poszukujemy choćby samochodów, maszyn czy samolotów na zachodzie, skoro istnieją realne przesłanki, że to wszystko znajduje się na wschodzie? To mi trochę przypomina taką historię, że bardzo chętnie kłócimy się z krzykliwą sąsiadką z naprzeciwka i kopiemy jej czasami w drzwi, ale tego umiśnionego, nieprzyjemnego, mrukiwego sąsiada z czwarte-go piętra nie dotykamy, no bo jak sąsiadka z nim dyskutowała, no to ją oplotł, a potem pobili. I tutaj chyba mamy do czynienia z podobną analogią.

Ktoś mógłby zastanawiać się, czy o ile od Niemców

udało się jednak coś uzyskać, to czy mamy jakiekolwiek szanse na to, żeby uzyskać cokolwiek ze wschodu?

Bazujemy na dokumentach, które za czasów Jelcyna do nas wróciły, wróciło też wtedy trochę przedmiotów. Mimo to nadal wiemy o skrzyniach, które do dzisiaj są nieotwarte, które zostały zabrane przez armię sowiecką, a pochodzą z naszych terenów. Dodajmy do tego nieruchomości odebrane naszym rodakom. Zniszczone lub nacjonalizowane zakłady przemysłowe, przejęte wszelakie przedsiębiorstwa. Morze dobra zrabowanego nie tylko na tzw. ziemiach odzyskanych, ale także na przedwojenne polskim Pomorzu czy Śląsku. Wycinęłaś, niekorzystny kurs rubla transferowego, słynną „korektę graniczną” z 1951 roku, kiedy to ZSRS nie oddał nam nic poza tym, że urokliwy i dziki kawałek Bieszczad za dopiero co przez nas odkryte, niezwykle bogate w węgiel kamienny, „kolano Bugu”. Ta niewinna zamiana zabrała nam - nie przesadzam - miliardy dolarów. Gdzie praca tysięcy Polaków, wywiezionych bez konkretnego powodu z zajmowanych terenów do przymusowej pracy czy łagrów. Można tak długo. Jaki był prawdziwy koszt tak zwanej repatriacji i dla czego repatrianci, a de facto ekspatrianci, byli pozbawiani znacznej części tego, co chcieli ze sobą zabrać? Mogę wymienić tak bardzo długo. Jeżeli tego nie podsumujemy, jeżeli nie przedstawimy choćby częściowego rachunku, jeżeli nie określimy tych strat, no to trudno będzie dyskutować o tym, czego my tak naprawdę oczekujemy.

Zarówno ten istniejący raport odnoszący się do strat poniesionych za sprawą okupanta niemieckiego, jak i ten wschodni, który z czasem powstanie, być może pozostaną zestawem naszych krzywd bez gwarancji zadośćuczynienia. Po potopie szwedzkim dokumentowano straty i to, co wówczas straciliśmy, nie wróciło. Wiemy jednak, co nam zabrali. Skoro udało się też w dużej części udokumentować straty ze strony niemieckiej, to to samo należy zrobić ze stratami poczynionymi nam przez stronę sowiecką, które przeszły obecnie na Rosję. To jest kwestia przyzwoitości i odpowiedzialności historycznej, która nie może ulec zatarciu. Zdaję sobie, rzecz jasna, sprawę z tego, że jest ogrom obszarów badawczych, jeżeli chodzi o wschód, których dotąd nikt nie dotknął, że to, co my w tej chwili zaczynamy, to jest proces równie wieloletni. Uważam, że jeszcze za trzydzieści lat będziemy pracować nad różnego rodzaju wymiarami strat, które zostały poczynione po 17 września i trwały do roku 1989.

Jak próbujemy „łapać” te straty, te wszystkie tematy, nagle się

okazuje, że trudno określić dzisiaj, na czym się przede wszystkim skupić. Dlatego stworzymy w Instytucie oczywiście metodologicznie pewną mapę drogową. Ze świadomością, że to początek drogi, że do tej pory zrobione zostało w tej materii niewiele.

Nie mamy tyle czasu, co moi poprzednicy zajmujący się stratami ze strony niemieckiej, bo cały czas wszyscy nas pytają, co się dzieje, kiedy będzie, co z tym raportem rosyjskim. W związku z tym postanowiliśmy robić to trochę inaczej. Przygotowujemy materiały źródłowe dotyczące poszczególnych dziedzin związanych ze stratami wojennymi. Staramy się, żeby one dotyczyły tematyki związanej ze wschodem przede wszystkim, ale bywa, jak na przykład w przypadku materiału źródłowego omawiającego straty w zasobach leśnych Polski, który wyjdzie na przełomie roku, że obejmują zarówno straty niemieckie, jak i sowieckie.

Co będzie zawierał ten dokument, na ile ostateczną formułę przyjmiecie?

No właśnie. Żeby uzmysłowić sobie, o czym mówimy, warto wspomnieć, że przy okazji opracowywania tego raportu „leśnego” spotykamy się z pewną trudnością, jedną z wielu zresztą. Otóż w okresie PRL wszelkie dane prowadzące na właściwy trop związany ze stratami poniesionymi z winy ZSRS, starannie fałszowano. Robiono wszystko, żeby w przyszłości nie można było mówić o konkretnym wymiarze strat po tej wschodniej stronie. Mamy więc kilkadziesiąt lat zaległości, zacieranie śladów, zamknięte archiwa i mamy jeszcze sąsiada, który robi wszystko, żebyśmy nie byli w stanie opracować tego tak dokładnie, jak możemy to zrobić w przypadku tej zachodniej strony. W związku z tym praca jest tym bardziej utrudniona, ale im więcej odkryjemy, im więcej ścieżek przetrzemy, im więcej nici połapiemy, tym lepiej dla kolejnych badaczy, którzy będą się tą dziedziną zajmować.

Skoro podejmujecie trudny i obszerny temat strat wschodnich, to czy pamiętając o tym, że dziś spora część ówczesnego ZSRR to kraje niepodległe, planujecie współpracę z tamtejszymi instytucjami badawczymi, z tamtejszymi historykami i archiwistami?

Instytut Strat Wojennych to łącznie 30 osób. Trudno nam porównywać się z takimi instytucjami jak Instytut Pileckiego. Z kolei zakres zagadnień, jakimi się zajmujemy, rzeczywiście jest ogromny. Weszliśmy już jednak na taki etap, że bardzo intensywnie rozwijamy współpracę z organizacjami zagranicznymi.

Mamy już za sobą pierwszą wspólną konferencję poświęconą stratom wojennym, którą współorganizowaliśmy ze stroną litewską w Wilnie. Litwini są chętni do współpracy, coś w tej kwestii zaczyna się zmieniać na lepsze. Zresztą minister spraw zagranicznych Litwy Kęstutis Budrys powiedział, że trzeba mieć świadomość, iż to jest nasza wspólna historia i pewne rzeczy trzeba zliczyć. Nasi naukowcy pracują też ze stroną ukraińską, co zresztą zawoalowało wyciągnięciem wielu ciekawych rzeczy z tamtejszych archiwów i my dalej te dokumenty dotyczące okupacji sowieckiej, znajdujące się w choćby lwowskich archiwach, pozyskujemy. Czekają nas ogromne prace, bo tych archiwów jest ogromnie dużo.

Każdy polski przedwojenny ośrodek posiada swoje archiwum, które jest morzem tematów i morzem informacji, które należałoby przebadać. Jak dotąd nie było to robione i czas zacząć to zmieniać.

Jaki jest plan działań Instytutu na przyszły rok?

Na przełomie roku zaprezentujemy nasze trzy pierwsze publikacje. Pierwszą z nich będzie zeszyt studiów i materiałów, składający się częściowo z artykułów pokonferencyjnych, a po części z efektów pracy instytutu, pochodzących z ostatniego półrocza. Kolejne dwie publikacje to materiały źródłowe pozyskane z różnych archiwów. Opracowaliśmy już wspomniane lasy. Wkrótce przyjdzie czas na komunikację i transport, budownictwo. I tak dziedzina po dziedzinie będziemy przygotowywać kolejne opracowania. Mamy w zespole specjalistę, który zajmuje się liczeniem strat i on każdy taki segment będzie sobie potem przeliczał i przekładał na język cyfr. Jako że nie chcemy i uważamy, że szkoda czasu na czekanie na pełne dane latami, będziemy robić to na bieżąco. W ten sposób zbudujemy „raport wschodni”. Z czasem, w miarę pozyskiwania nowych danych, będzie można go scalać i uzupełniać. Mam też nadzieję, że uda się nam zakończyć procedury formalnoprawne związane z zacie-

śnieniem współpracy ze specjalistkami od Wilna. Są dwie panie, pani doktor i pani profesor, które wyraziły chęć współpracy. Ogromnie się cieszę, bo w zaledwie pół roku udało się wypracować nowy kierunek prac Instytutu. Pojawiają się najlepsze nazwiska w swoich dziedzinach i ci ludzie mówią, że chcą z nami wspólnie działać. To dowód na to, że nie straciliśmy ani dnia. A jeśli chodzi o to, co zrobiliśmy od maja, czyli od momentu powołania mnie na stanowisko dyrektora Instytutu, to mamy na koncie wspomnianą już wyżej dużą naukową konferencję w Wilnie, mamy też prestiżową konferencję poświęconą stratom wojennym przygotowaną razem z Wojskowym Biurem Historycznym. W przyszłym roku chcielibyśmy zorganizować panel związany z metodologią liczenia strat, no bo to też jest temat bardzo dyskusyjny. Ponadto planujemy dwie konferencje związane z tym, w jakim przypadku możemy mówić o stratach wojennych, a kiedy mamy do czynienia ze skutkami wojny. To dość istotne rozróżnienie, a przy tym dość płynne. W kontekście naszej pracy i w ogóle w kontekście pracy badawczej, warto o tym rozmawiać i wszelkie kwestie doprecyzowywać. Dodam jeszcze, że udało się skompletować Radę Instytutu. Na liście, która wkrótce trafi do pana premiera, znalazły się nazwiska takich osobistości świata nauki, jak pani profesor Anna Odrowąż-Cotates, pan profesor Andrzej Zawistowski, czy pan profesor Grzegorz Motyka, dyrektor Wojskowego Biura Historycznego.

To dobrze rokuje, jeśli chodzi o możliwości współpracy nie tylko z instytucjami, w których działają wszystkie te osoby, ale w ogóle ze środowiskiem naukowym, badawczym w Polsce. Z kim współpracujecie na gruncie rodzimym? Kto już teraz jest najważniejszym partnerem Instytutu po stronie polskiej?

Wolał prezesa Rady Ministrów i szefa jego kancelarii jest, aby nasz Instytut współpracował z Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. To dość oczywiście, bo przecież

obie te instytucje mają ze sobą wiele wspólnego, poruszają się w podobnych obszarach. Dlatego też, na przykład w kwestii podtrzymywania pamięci o przeszłości powinny się uzupełniać. No i my ten zamysł realizujemy, co uwiódłoby się choćby przy okazji aukcji, od której zaczęliśmy naszą rozmowę, czy wspólnych konkursów.

Przedstawiciele Rady w pewnym sensie będą ambasadorami i rzecznikami Instytutu w swoich środowiskach...

Mam marzenie, by nasz nieduży Instytut stał się kuźnią tematów i kierunków, które będziemy realizować dzięki członkom naszej Rady na uczelniach i w ten sposób zwielokrotnimy moce, „sieciując” naszą pracę. To też jest jakiś pomysł na przyszły rok, zatem patrząc na ogrom obszaru, którym się już zajmujemy, ale także na to, co jest dla mnie szczególnie ważne, czyli tę trzecią falę strat wojennych, którą mamy w tej chwili, czyli te straty tożsamościowe - przejawiające się w zanikaniu przekazu historycznego i zacieraniu się pamięci o naszej historii - to jest to robota nie dla czterech, czy nawet nie dla czterdziestu, tylko dla jeszcze większej liczby osób. No i oczywiście nie zapominamy o upowszechnianiu wiedzy o poniesionych przez Polskę stratach. Wynika to wprost z naszego statutu. Dowodem na to, że tę misję realizujemy, jest choćby wystawa Pamięć Zawarta w Przedmiotach, prezentująca fotografie artefaktów i ich opisy. Zaczęliśmy projektować ją w maju z zamiarem pokazywania w miejscach, w których jest sporo ludzi, potencjalnych odbiorców. Ekspozycja jeździ teraz po Polsce. Pokazaliśmy m.in. pasiak i mówiliśmy, że moralnie i etycznie niedopuszczalny jest handel tego typu przedmiotami. Cóż, minęło kilka miesięcy i okazało się, że temat jest jak najbardziej aktualny. Pamięć o historii trzeba absolutnie ze wszystkich sił cały czas podtrzymywać, bo kiedy będziemy społeczeństwem bez pamięci, zatrą się zasady etyczno-moralne i może dojść do strasznych rzeczy.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Karpie na ostatniej prostej przed świętami

Na Podbeskidziu, zwanym Zagłębiem Karpowym, zakończyły się już przedświąteczne odłowy ryb.

Koniec listopada i początek grudnia to najlepszy moment, żeby zadać fundamentalne pytanie: czy karp nie zabraknie na naszych wigilijnych stołach? Odpowiedź jest jednoznaczna, ale...

Jacek Drost

Karpie zostały odłowione i trafiły do specjalnych magazynów, tzw. płuczek z czystą wodą, gdzie czekają na swoją ostatnią drogę - na wigilijny stół. Producenty ryb z Podbeskidzia, nie bez kozery zwanego Zagłębiem Karpowym, zastanawiają się, czy wszystkie odłowione ryby uda się sprzedać, czy będzie zysk, czy strata.

Po drugiej stronie barykady/lustra (niepotrzebne skreślić) są konsumenci, którzy stoją przed strategiczną decyzją: karp czy inna ryba na wigilijny stół, a jeśli karp, to czy go starczy i w jakiej będzie cenie? To są teraz pytania, obok których nie sposób przejść obojętnie.

Wszystko przez te ości

Karpia starczy. W ostatnich latach nie brakowało go. Odłowy w całej Polsce są na stabilnym poziomie. Mogą być lokalne braki, ale na większą skalę nie powinno być z rybą problemu - rozwiewa wątpliwości Roman Kamiński, prezes Gospodarstwa Rybackiego w Pogórze na Śląsku Cieszyńskim.

Bartłomiej Huculak, który prowadzi hodowlę w Międzyrzeczu Dolnym, potwierdza, że karpie nie powinny zabraknąć. W ostatnich dwóch latach hodowcom nie udało się w okresie przedświątecznym wszystkich sprzedać. - Czy tak będzie w tym roku? Nie wiem - zastanawia się pan Bartłomiej.

Hodowcy o ilość karpie w sklepach są spokojni. Bardziej spędza im sen z powiek to, czy konsumenci akurat zdecydują się na zakup tej

ryby. W ostatnich latach zmieniają się bowiem kulinarne upodobania Polaków. Karp nie jest już taką oczywistą rybą na wigilijny stół, jak za czasów PRL-u.

Coraz częściej wypierają go inne gatunki: słodkowodne drapieżniki - pstrągi, szczupaki, jesiotry, sandacze czy sumy, a także słonowodne - dorsze, dorady, łososie i tuzin innych dość egzotycznych gatunków.

- W każdej rodzinie przynajmniej jeden karp powinien być na wigilijny stół z racji naszej tradycji. Wtedy byłoby dobrze dla nas, hodowców, ale wydaje mi się, że stopniowo coraz mniej tej ryby ludzie jedzą. Karpie zastępują inne ryby, te, które mają mniej ości, bo konsumenci wolą spokojnie zjeść rybę niż się trochę pomęczyć, choć przecież teraz karpia można spokojnie filetować i myśleć, że to jest jego przyszłość. Jeśli chcemy myśleć o jego sprzedaży, to właśnie w takiej postaci - dzieli się swoimi spostrzeżeniami Bartłomiej Huculak.

Podbeskidzie Karpowym Zagłębiem

Południe województwa śląskiego i zachodniej części Małopolski, głównie rejon Zatora, to Karpowe Zagłębie.

- Pod względem rybackości (wskaźnik nasycenia danego obszaru działalnością rybacką i liczbą osób z nią związanych - red.) województwo śląskie na czele z Lokalną Grupą Rybacką Bielska Kraina plasuje się na szóstym piątym miejscu w skali kraju, a biorąc pod uwagę działalność pozostałych Rybackich Lokalnych Grup Działania, LGR Bielska Kraina zajmuje pierwsze miejsce z grup śródlądowych - informuje Barbara Stepek, dy-

rektor Lokalnej Grupy Rybackiej „Bielska Kraina”.

Kiedy się przyjrzymy konkretnym liczbom, to łączna powierzchnia lustra wody w samym rejonie Bielska-Białej wynosi ponad 1200 hektarów, a produkcja osiąga średnio 800 ton ryb, w tym głównie karpia, ale także amura, tołpygi, szczupaka, jesiotra, a w śladowych ilościach także lina, okonia, karasia i suma. Podbeskidzie to skupisko małych gospodarstw - na terenie samej „Bielskiej Krainy” dominują gospodarstwa o powierzchni 1-5 hektarów (50 procent). Jedyne 8 proc. gospodarstw to stawy wielkopowierzchniowe powyżej 40 ha.

- Zdecydowanie jesteśmy karpiową potęgą, nie tylko jeśli chodzi o województwo śląskie, ale także cały kraj - podkreśla dyrektor Stepek. - Mamy bardzo dużą ilość gospodarstw rybackich na terenie powiatu bielskiego. Tylko w gminach Bestwina, Czechowice-Dziedzice, Jasienica, Jaworze i Wilamowice działa około 140 gospodarstw.

Roman Kamiński zwraca uwagę, że na terenie Śląska Cieszyńskiego, ziemi bielskiej czy ziemi oświęcimskiej można zaobserwować nie tylko duże zagęszczenie stawów, ale są one także jednymi z najstarszych w Polsce.

Karpie słynne na cały świat

Od dziesięcioleci hodowane są w nich ryby, których doskonały smak wyszedł daleko poza granice regionu. Wystarczy wspomnieć choćby historię słynnego karpia królewskiego z podbielskiej wsi Kaniów. Za to kulinarne cudo (kto nie wierzy na słowo, niech koniecznie spróbuje przy najbliższej okazji) odpowiada żyjący na przełomie

XIX i XX wieku Adolf Gasch, ambitny i wykształcony (ukończył prestiżowy wydział rolniczy na uniwersytecie w Hohenheim) dzierżawca stawów i folwarku w Kaniowie. Gdy obejmował te włości, miał 33 lata i pomysł, jak rozwinąć hodowlę ryb.

„Adolf Gasch, opierając się na metodzie »przesadkowania« Tomasza Dubisza (stopniowego przesadzania ryb do innych stawów ze zmianą ich zagęszczenia) oraz nabytej wiedzy, wykształcił w ciągu kilku lat karpia, który charakteryzował się nieznanym dotąd wyglądem: miał małą głowę, pysk z wąsami i dobrze umięśnione ciało. Wy różnił się też średnim wygrzbiecieniem i owalnym przekrojem, ale w dotyku był mięsisty i jędrny” - pisałem

na łamach „DZ” kilka lat temu.

„Dążyłem do uzyskania ryby, w której znajduje się więcej mięsa, mającej dobrze wykształcone ciało - nie tylko przez zwiększenie wagi, lecz przede wszystkim proporcji między bardziej a mniej cennymi częściami karpia” - pisał Adolf Gasch w jednej ze swoich prac.

I z takimi właśnie rybami - karpami wyhodowanymi w kaniowskich stawach - Adolf Gasch wybrał się w 1880 roku do Berlina na wielką wystawę rolniczą. Tam ryby spotkały się z dużym z uznaniem - mimo innego wyglądu (miały wszak małe głowy), charakteryzowały się dobrym mięsnym.

W efekcie Gasch dostał złoty medal, a wyhodowany przez niego karp zyskał miano karpia królewskiego. War-

to dodać, że ryba z kaniowskich stawów święciła triumfy także w Hamburgu, Wiedniu i Mediolanie.

Po ile ten karp?

Na koniec, kiedy już wiemy, że karpie w sklepach nie braknie i do tego będą one wyjątkowo smaczne, bo produkowane w regionie z wieloletnią tradycją, zazwyczaj w stawach zasilanych górską wodą, a także odpowiednio karmione, to należy zadać fundamentalne pytanie: Po ile ten karp?

Roman Kamiński zapewnia, że ceny utrzymują się na ubiegłorocznym poziomie.

Bartłomiej Huculak jest podobnego zdania. - Obstawiam, że będzie to od 20 do 24 zł za kilogram żywego karpia - mówi.



Ryby trafiły do specjalnych magazynów, tzw. płuczek.

Na potęgę łykamy suplementy i mity o superżywności

Polacy są lekomanami i suplementomanami, a do tego chętnie „łykają” mity o superfoods; im bardziej egzotyczne, tym lepsze. A tymczasem pod ręką mamy to, co zdrowe, lokalne i dużo tańsze.

Dużą rolę w promowaniu suplementów diety odgrywają celebryci i influencerzy.

Małgorzata Oberlan

W okresie jesienno-zimowym wielu z nas na hurra postanawia zbudować odporność. Łatwiej iść na skróty, więc od listopada rzucamy się na suplementy i rozmaite superfoods (superżywność) z wiarą, że szybko zbudujemy tarczę ochronną przed grypmi, przeziębieniami, wirusami.

Trzeźwiące nasze zapędy głosy lekarzy i dietetyków, przypominających, że zdrowie to kwestia codziennych wyborów i nawyków, tradycyjnie puszcza mimo uszu. Kto się z tego cieszy? Cała branża sprzedająca suplementy oraz marketingowo wypromowane superfoods. O tej porze roku ma prawdziwe żniwa...

Suplementy i mity o superżywności

- To jest naprawdę ogromny biznes, bo Polacy są lekomanami i suplementomanami - mówi niedawno PAP dr Jerzy Kosikowski z Naczelnej Izby Lekarskiej.

Słowa te padły w kontekście pseudomedycznej działalności, którą w Polsce prowadzi od kilku do kilkunastu tysięcy osób lub podmiotów, i związanej z tym potrzeby ustanowienia tzw. lex szarlatan. Znajdują odzwierciedlenie w danych, które od lat pokazują zamiłowanie rodaków do samodzielnego aplikowania sobie leków i suplementów.

Polacy na suplementy diety wydają niemal 8 mld zł rocznie. Regularnie sięga po nie aż trzy czwarte dorosłych. Tymczasem, zdaniem ekspertów, nie tylko nadmiar leków jest szkodliwy, ale i nadmiar suplementów, zwłaszcza tych

niepotrzebnych i przyjmowanych w niekontrolowany sposób.

Z analiz rynku wynika, że 40 proc. Polaków przyjmuje suplementy diety codziennie, a 35 proc. stosuje równocześnie kilka rodzajów. To oznacza, że po takie środki regularnie sięga aż trzy czwarte dorosłych rodaków. Wielu bez żadnych konsultacji z lekarzem czy farmaceutą; bez wiedzy o ich skutkach ubocznych, granicy przedawkowania, możliwych interakcjach.

Na potęgę łykamy także mity o zagranicznych superfoods. Jagody camu-camu, miechunka peruwiańska, acerola, maca peruwiańska, baobab, spirulina, chlorella - takie egzotyczne i drogie produkty wydają się wielu Polakom sekretem zdrowia. Pół biedy, jeśli majątek wydajemy na takie cuda dobrego pochodzenia. Nierzadko jednak dajemy się nabrać...

Tu warto wyjaśnić, że termin superfoods to hasło wypromowane marketingowo. Generalnie dotyczy produktów o tzw. wysokiej gęstości odżywczej, bogatych w witaminy, antyoksydanty, minerały. I chociaż toplista superfoods zmienia się wraz z trendami, łączy je wspólny mianownik: wysokie stężenie składników odżywczych i przypisywane im korzyści zdrowotne, często większe, niż wynikałoby to z samego składu.

Taka kombinacja naukowych badań, chwytliwego marketingu i błyskawicznego rozprzestrzeniania informacji sprawia, że co chwila modny staje się nowy „cudowny” produkt. A my lubimy wierzyć, że np. łykając przez dwa tygodnie codziennie jagody camu-camu rodem z Brazylii, reklamowane jako owoce z cudownie wysokim stęże-

niem witaminy C, budujemy odporność na zimą...

Na pochwałę buraka i miodu, czyli zdrowie mamy pod ręką

A tymczasem nać zielonej pietruszki, czarna porzeczka, papryka czy dzika róża, czyli nasze polskie produkty, to identyczne bomby witaminy C, co promowane superfoods zza oceanów. Kiszonka kapusta czy ogórki, z dobrego źródła, więcej dobrego uczynią nam swoimi probiotycznymi właściwościami niż modne teraz koreańskie kimchi zamknięte w słoiku z terminem ważności na sto lat.

Jak budować odporność z tego, co lokalne, zdrowe i niedrogie? Filip Malinowski, założyciel Fundacji Zdrowego Życia w Toruniu, organizator Wolnego Jarmarku Toruńskiego, szef swojego „Chwast Prast Vegetarian Bistro” i chodząca wegeencyklopedia, ma kilka typów na jesień i przedzim

- Po pierwsze miody, np. takie jak oferowane na toruńskim Wolnym Jarmarku przez gospodarstwo „Paseki Miody Jakubowe”. Ten wystawca ma 400 uli, a miody zróżnicowane. Zna ich właściwości jak mało kto, a zawsze służy radą. W ofercie ma też znany od XII w. zbiteń, czyli wschodniosłowiański napój na bazie gotowanego miodu, wody i przypraw korzennych. Ceniony jest od wieków za swoje właściwości rozgrzewające, wspomagające walkę z przeziębieniem i gripą. Profilaktycznie natomiast - kiedy jesteśmy zdrowi - zaleca się spożywanie miodu surowego, nieprzegrzewanego - mówi Filip Malinowski.

Wybitnie odporność w listopadzie podnieść nam mogą także zakwasy. Organizator

jarmarku na swoim stoisku w ofercie ma zakwasy z chili oraz buraczany. Pierwszy łączy w sobie rozgrzewające i obniżające cholesterol cenne właściwości kapsaicyny z probiotycznym działaniem żywego, niepasteryzowanego napoju.

- Zakwas z buraków natomiast ceniony jest za poprawianie parametrów krwi (żelazo). Nasz jest żywy, niepasteryzowany, a zatem ma pełną gamę właściwości - podkreśla Malinowski.

Oczywiście, kiszonki, miody, zbiteń, zakwas z buraków i inne lokalne produkty budujące naszą odporność najlepiej włączyć na stałe do diety. Koniecznie też zwracać trzeba uwagę na to, kto i jak produkt wytworzył. - Wspomniany choćby zakwas buraczany, sprzedawany w niektórych sklepach, jest pasteryzowany. To pozbawia go części cennych wartości odżywczych i warto mieć tego świadomość. Generalnie źródło pochodzenia każdej żywności po prostu jest ważne - podkreśla Malinowski.

Gdzie szukać tego dobra?

Zorientowani odwiedzają na targowiskach ulubionych dostawców i tam zaopatrują się w warzywa, owoce, miody, przyprawy. Dobrym miejscem są też stragany czy (już na wylocie, ale istniejące) tradycyjne sklepy, tzw. warzywniaki.

A kto woli zakupy przez internet, temu z czystym sumieniem polecić można Naszelokalne.pl. To miejsce, gdzie można kupić produkty prosto od rolników i wytwórców z woj. kujawsko-pomorskiego. Zarówno warzywa i owoce, jak i sery, przetwory czy wędliny są produkowane od początku do końca z surowców pochodzących z ich hodowli, upraw lub zaprzyjaźnionych gospodarstw. Dostawy od rolników realizowane są dla mieszkańców co 2 tygodnie. Całość działa pod skrzydłami spółki z udziałem marszałka województwa - Regionalnego Ośrodka Zrównoważonego Rozwoju w Przysieku.

Jesteśmy zapatrzeni w celebrytów. A oni na tym zarabiają

Dużą rolę w promowaniu suplementów diety odgrywiają celebryci i influencerzy. O tym, że tylko dzięki diecie i suplementacji zaleczyła Hashimoto (przewlekłą chorobę autoimmunologiczną) przekonywała w maju br. swoich fanów Doda. Główny Inspektor Farmaceutyczny zdecydował się wówczas złożyć zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa.

- Ta kula śniegowa toczy się od dawna, bo suplementy są sprzedawane przez celebrytki od lat, a teraz się po prostu okazało, że to jest naprawdę ogromny biznes - komentował dr Jerzy Kosikowski z Naczelnej Izby Lekarskiej (dla PAP).

Akcja wokalistki towarzyszyła promowaniu przez nią jej autorskiej serii suplementów.

Oczywiście to tylko przykład - podobnie sprzedają „zdrowie” także inni celebryci.

Kiszonka kapusta czy ogórki więcej dobra uczynią nam swoimi probiotycznymi właściwościami niż modne koreańskie kimchi.



Damy radę. Przetrwanie mamy w genach

Jak kupiliśmy leśniczówkę w Puszczy Białej, dzieci przyjeżdżały tam „z nosem w telefonie”, ale teraz ciekawi ich łowienie ryb, wędzenie, budowanie szałasów - mówi Piotr Pieczka, syn wybitnego aktora Franciszka Pieczki.



Piotr Pieczka, syn wybitnego aktora Franciszka Pieczki, prezentuje książkę, którą napisał z Piotrem Czuryłłą.

FOT. FB ARCHIWUM PIOTRA PIECZKI

Ireneusz Stajer

Piotr Pieczka z powagą, a zarazem z humorem wraz z Piotrem Czuryłłą przekazuje, że wystarczy sięgnąć do rodzinnych doświadczeń i uzupełnić je o wskazówki profesjonalistów, by przygotować się na wszelki wypadek.

Czego boją się Polacy?

- Jeszcze kilkadziesiąt lat temu zagrożenie to nie pojawiłoby się na liście tych, których boimy się najbardziej. W trzeciej dekadzie XXI wieku problemy z energetyką stanowią jeden z głównych argumentów w rozmowach o konieczności przygotowania się na niespodziewany

kryzys - zauważają Piotr Pieczka i Piotr Czuryłło, powołując się m.in. na niedawną gigantyczną awarię w Hiszpanii, która sparaliżowała część kraju.

Polacy obawiają się także epidemii. To naturalnie skutek pandemii COVID-19, która kompletnie zdeorganizowała nasze życie. Według autorów, pierwszym i najważniejszym problemem w wypadku pojawienia się nowego nieznanego wirusa był brak właściwej, rzetelnej informacji. Kolejnym zagrożeniem są pożary.

- Pamiętajmy, że w takiej sytuacji śmiertelnie groźnymi pułapkami są windy, dlatego wraz z jakimkolwiek zadymieniem lub podejrzenia pożaru nie wolno z nich korzystać. Szyby wind

działają jak komin, który zasysa gorące powietrze, co powoduje topienie się elementów konstrukcji. Znane są przypadki, że pożar rozprzestrzenił się nie tyle klatkami schodowymi, co właśnie szybami wind - przestrzegają autorzy książki.

W ostatnich latach doświadczamy anomalii pogodowych. Nawałnice, trąby powietrzne co rusz pustoszą różne miejscowości. To skutek globalnego ocieplenia klimatu. Szczególnym zagrożeniem są burze, więc Pieczka i Czuryłło przekazują, jak uchronić się od uderzenia pioruna. Zimą mogą pojawić się epizody bardzo niskiej temperatury, a także obfitych opadów śniegu. Następnym zagrożeniem są powodzie, które dotykają nas coraz częściej, a są skutkiem deszczy nawaalnych.

Uwaga na nowe zagrożenia

Do nowego rodzaju zagrożeń należą cyberataki, a największą czujność w internecie powinni zachować pojedynczy użytkownicy, którzy zwykle nie dysponują superzabezpieczeniami. Polacy boją się także aktów terroryzmu i dywersji. Nie tak dawno mieliśmy do czynienia z ruskimi dronami w naszej przestrzeni powietrznej. Dywersanci próbowali też zniszczyć tory kolejowe, co im się w części udało.

- Zwracajmy uwagę na pozostawione bez opieki przedmioty (walizki, paczki) nie tylko na lotniskach, ale także w galeriach handlowych, centrach kultury, środkach transportu, podczas imprez masowych, w tym festynów i jarmarków - radzą Pieczka i Czuryłło. Wreszcie całkiem realnym zagrożeniem (po agresji Rosji na Ukrainę) wydaje się być wojna.

W razie ataku powietrznego najważniejsze jest znalezienie bezpiecznego schronienia. Ponieważ liczba schronów i miejsc

ukrycia jest niedostateczna, więc trzeba poszukać innych rozwiązań. Najlepiej znaleźć w głębi domu pomieszczenie bez szyb - optymalny będzie korytarz lub łazienka bez okien. Od świata zewnętrznego powinny nas chronić co najmniej dwie ściany nośne.

Książka zawiera mnóstwo pomocnych rad. Autorzy piszą, że pierwszą i najważniejszą zasadą przetrwania jest opisana skrótem reguła STOP, czyli: stay, think, observe, plan. Krótko mówiąc, zanim przystąpisz do jakichkolwiek działań, zatrzymaj się, przemyśl, obserwuj i zrób plan. Piotr Pieczka jest prepperem od co najmniej 20 lat. Aktywnie przygotowuje się na wypadek różnych sytuacji kryzysowych, takich jak katastrofy naturalne, awarie, pandemie, a nawet wojny. Zajmuje się również pielęgnowaniem pamięci o swoim ojcu, Franciszku Pieczce. Wraz z Katarzyną Stoparczyk stworzyli książkę o filmowym Gustliku.

Mówi, że w pewnym momencie zaczął zastanawiać się, kim jest preppers i na czym to polega. Tym odpowiednim momentem stała się zapowiedź wybuchu bomby milenijnej. - W 1997 roku urodził się mój pierwszy syn Adrian, wtedy też były anomalia pogodowe, czego skutkiem okazał się dłuższy brak prądu. Wpadł mi wtedy do ręki artykuł o preppersach w Stanach. Przeczytałem go z dużym zainteresowaniem. Pomyślałem, że należy się lepiej przygotować na taką okoliczność, zapewniając bezpieczeństwo sobie i rodzinie. Rozmawiałem o tym z ojcem (Franciszkiem Pieczką - red.) i postanowiłem działać - opowiada.

Do apokalipsy nie doszło, ale część osób odpowiednio przygotowała się na nadzwyczajne wydarzenia. W 2002 roku Piotrowi Pieczce urodziła się córka,

co młodego ojca jeszcze bardziej zdopingowało. Pojawiły się kolejne zagrożenia, tym razem związane z internetem. Wkrótce zaczął się rozwijać polski prepper, więc nie trzeba już było sięgać po artykuły w amerykańskiej prasie.

Prepper po polsku

- Tato powiedział mi: „synku, Ameryki nie odkryłeś, babcią i dziadek zawsze byli przygotowani na trudne czasy”. Przechowywali zasolone mięso ze świniobicia, w piwnicy kiszoną kapustę, ziemniaki oraz jeszcze inne produkty. Rodzice przeżyli przecież wojnę. Dla nich jakieś 60 procent współczesnego prepperingu było wtedy normalnością - podkreśla pan Piotr i dodaje, że w prepperingu zafascynowało go najbardziej obcowanie z rodziną, naturą, wyjazdy do lasu, rozpalanie ognia.

Jak zaznacza, mówi się, aby dziecku nie dawać do ręki zapalnika, bo się oparzy. Piotr Pieczka twierdzi, że dziecko powinno zetknąć się z ogniem (np. z ogniskiem), by samemu przekonać się, że płomień parzą.

- Apeluje do rodziców, aby się nie bali przekazywać dzieciom umiejętności zagotowania wody, rozpalania ogniska oraz innych przydatnych w środowisku naturalnym zachowań. Uczmy ich tego od najmłodszych lat. Czasami może przecież nie być taty i mamy. Wracając do domu, warto mieć sąsiadkę, u której dziecko przeczeka nieobecność dorosłych. Cokolwiek by się nie działo, to ustaloną drogą córka, syn dojdą do wyznaczonego miejsca. To są naprawdę bardzo ważne rzeczy. Ważny jest rozwój osobisty, ale poprzez przebywanie z rodziną na świeżym powietrzu - przekonuje Piotr Pieczka.

Mówi, że do prepperingu nikogo w domu nie zmuszał. Wprowadzał go powoli. Jak

Pieczkowie kupili leśniczówkę w Puszczy Białej, troje ich dzieci (młodszy syn ma na imię Aleks - red.) przyjeżdżało do lasu „z nosem w telefonach”, ale zaraz rezygnowało z aparatów, bo ciekawsze było łowienie ryb w rzece, a następnie ich wędzenie oraz cała masa innych fajnych rzeczy. Rozpalanie ognisk, budowanie szałasów i nocowanie w nich.

Piotr Pieczka radzi, że jak paliwo w samochodzie schodzi do połowy, tankuje bak do pełna. To jest pierwsza rzecz, o której pamięta preppers. - W domu mam zapasy jedzenia na dwa miesiące, choć wystarczy już 72-godzinna rezerwa, by przetrwać najtrudniejszy czas. Policzyłem, ile i co je każdy członek rodziny i zgromadziliśmy odpowiednią ilość kasz, konserw, ale przede wszystkim wojskowych racji żywnościowych, które są bardzo smaczne i energetyczne. Mają one bardzo długie terminy ważności. Żaden z tych produktów się nie marnuje, bo zjadamy te najstarsze, a braki uzupełniamy o nowo zakupioną żywność - wyjaśnia pan Piotr.

Jak dodaje, rodzina ma własne ujęcie wody, agregat prądotwórczy. Na posesji w Warszawie jest odpowiednia ilość drewna do kominka, gdyby zabrakło gazu, więc ciepła. Pieczkowie dysponują też plecakami ucieczkowymi, zwanymi przez pana Piotra plecakami przetrwania. Rodzina jest zaopatrzona w systemy komunikacji - CB-radio i krótkofalówki. W sytuacji zagrożenia może być bowiem problem z łącznością.

Piotr Czuryłło to jeden z pierwszych i najbardziej znanych polskich preppersów. Podróżnik, pletwonurek, myśliwy, łowca podwodny, człowiek lasu. Książkę „Damy radę. Przetrwanie mamy w genach” można nabyć w dobrych księgarniach.

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

BRYGADĘ murarzy, 502-026-779

GLAZURNIKÓW, gipsiarzy,
693-638-378

GOSPODARZA domu, sprzątanie
posesji, 887-146-766

POMOCNIKA do montażu drzwi,
502-851-517

**Sprzątanie klatek schodowych
lub terenów zewnętrznych,**
609-738-532

INNE

KURS Ochrony.1600 zł,Raty.
tel.694848043

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej
gazecie
zlecisz bez
wychodzenia
z domu
przez
Internetowe
Biuro
Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

ŁÓDŹ, ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119, C.H. Nowa Górna (Carrefour)

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilerstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria	- zamienię - motofinanse - motousługi - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia
- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rtv foto - budowlano-remontowe	TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - oazy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne ZWIERZĘTA - lecznice - usługi - inne MATRYMONIALNE RÓŻNE	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrucia, alkohol, kroplówki, ciagi, 602-691-580

ALKOHOL - ciagi, odrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

GŁADŹ, mal. glazura, 510-322-848

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji - kamera, 509-721-995

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, rębak, 507-668-712

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Różne

SKUP KSIĄŻEK, 668-571-329

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl



Z życia gwiazd



WZIĄŁ ŚLUB, GDY MIAŁ PRAWIE 85 LAT

Redakcja Telemagazynu

Czytelnicy starszych pokoleń z pewnością pamiętają znakomity program „W starym kinie”, który prowadził rewelacyjny Stanisław Janicki. Dziennikarz 11 listopada obchodzi urodziny - w 2025 roku już 92. Energii i pasji można mu zazdrościć! Dość dodać, że gdy miał 84 lata, ożenił się z młodszą o 24 Elżbietą. To się nazywa miłość!

„W starym kinie” był najdłużej emitowanym polskim programem telewizyjnym - pokazywano go przez ponad 30 lat (!), od 1967 do 1999 roku. Stanisław Janicki, rocznik 1933, zaczynał więc prowadzenie audycji jako 34-latek, a kończył przed siedemdziesiątką. Przez cały ten czas z rewelacyjnym zacięciem opowiadał o filmach, aktorach i kinie. Pewnym przedłużeniem tych gawęd jest audycja radiowa „Odeon Stanisła-

wa Janickiego” emitowana w RMF Classic.

Oczywiście Stanisław Janicki to nie tylko „W starym kinie”. Publicysta pisał przecież także do „Filmu”, wykładał na kilku uczelniach. Ma 92 lata, ale wciąż objeżdża Polskę z wykładami filmowymi! Nawet w maju 2025 roku opowiadał o Eugeniuszu Bodo podczas spotkania w krakowskiej AST. Tylko pozazdrościć energii!

Gdy Stanisław Janicki przychodził na świat, niepodległa Polska miała równo 15 lat. Gdy miał dwa lata, zmarł Piłsudski, a gdy przyszedł jego szóste urodziny, w Polsce trwała już II wojna światowa. Dzieciństwo Stanisława Janickiego po części przypadło na Warszawę: chociaż urodził się w Czerwicach-Dziedzicach, to z rodziną przeprowadził się do stolicy, bo jego ojciec dostał pracę w filii Standard Oil Rockefellerów.

Stanisław Janicki zdał maturę w rodzinnych śląskich stronach, ale studiował już na UW,

oczywiście dziennikarstwo filmowe. Pracuje nieprzerwanie od 1954 roku. Na Śląsk wrócił kilkanaście lat temu, wyprawiając się z Warszawy. Teraz mieszka w Bielsku-Białej, a poza filmem interesuje się dziejami Braci Polskich (arian), jest także prezesem honorowym Stowarzyszenia Szlak Braci Polskich.

Stanisław Janicki jest człowiekiem pełnym pasji i odwagi, który zdecydowanie bierze życie za rogi. W 2011 roku zmarła jego żona Ewa, z którą miał syna Macieja. Chłopak przyszedł na świat, gdy Janicki dobiegał czterdziestki. Publicysta nie zastanawiał się długo, gdy los postawił mu na drodze nową miłość - w 2018 roku, po siedmiu latach wdowieństwa, ożenił się z młodszą o 24 lat Elżbietą! Są ze sobą do dzisiaj, a Elżbieta towarzyszy mężowi w jego wykładach. Poznali się zresztą na uczelni, i to na 30 lat przed ślubem!

- Wybierałem się na koncert do Filharmonii Śląskiej. Nie chciałem iść sam. Inagle pomyślałem: Zaraz, chwila, przecież w Katowicach jest Ela. Zadzwoniłem, zapytałem, czy nie wybrałaby się ze mną. Zgodziła się. Potem poszliśmy na kolację... - wspominał Janicki, który poznał nową żonę na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Pamiętny koncert miał miejsce w 2014 roku, rok później para była już zaręczona. Stanisław Janicki był wtedy po osiemdziesiątce, ale nie zwracał uwagi na złośliwe komentarze:

- Rozumiemy się, kochamy, szanujemy. Dobrze nam jest ze sobą, sprawdziliśmy to. Dlaczego więc miałbym tej kobiety nie poślubić i nie spędzić z nią resztę życia? Może to kwestia tradycyjnego wychowania, ale dla nas ma znaczenie, abyśmy zalegalizowali nasz związek - mówi dziennikarz.



ODESZŁA JEDNA Z NAJPIĘKNIEJSZYCH MODELEK...

W latach 90. była jedną z najpopularniejszych i najpiękniejszych polskich modelek. Robiła międzynarodową karierę. Po powrocie do kraju wydała solową płytę, prowadziła programy telewizyjne. Nagle zniknęła z mediów. Agnieszka Maciąg zmieniła zawód, a później zmagala się z nowotworem. Niestety przegrała walkę z chorobą. W czwartek 27 listopada mąż Agnieszki Maciąg poinformował o jej śmierci. Miała zaledwie 56 lat.

Świat usłyszał o Agnieszce Maciąg w 1989 roku, kiedy piękna Polka została laureatką konkursu organizowanego przez nowojorską agencję modelek. Jej kariera ruszyła z kopyta, a pani Agnieszka zdobywała kolejne światowe wybiegi oraz okładki magazynów. Miała na koncie sesje oraz pokazy dla największych kreatorów świata mody: Lagerfelda, Cerruti, Biagiotti, czy Escady. U szczytu kariery zaszła w ciążę i zdecydowała się wrócić do Polski, by urodzić syna, Michała. W kraju także nie próżnowała zawodowo. Grała w teledyskach De Mono i sama postanowiła spróbować sił jako piosenkarka. Wydała bardzo udany, solowy album „Marakesz 5:30”. O jej charyzmę i nieprzeparty urok zaczęła dopominać się także telewizja. Agnieszka Maciąg prowadziła m.in. słynny program „Siedem pokus” w RTL 7, a także inne programy w Polsacie czy TV4. Wkrótce zajęła się działalnością charytatywną.

Pierwsze małżeństwo modelki, z Pawłem Maciągiem, rozpadło się w 1996 roku. Później na jej drodze stanął fotograf, Robert Wolański. Tak wspominała po latach spotkanie z nim: „Myślałam stereotypowo, że facet, który w pracy spotyka same piękne kobiety, nie może być wierny. Dostrzegliśmy swoje oczy i to, co się w nich kryje. Zobaczyliśmy swoją wrażliwość, tęsknoty, marzenia, radości i smutki. Patrzyłam na pięknego człowieka, który natychmiast stał mi się bliski. Zakochałam się od pierwszego wejrzenia.” Nie uniknęli kryzysów, ale ich małżeństwo przetrwało. W 2012 roku urodziła im się córka, Helena. Po 2005 roku Agnieszka Maciąg zaczęła stopniowo znikać z mediów. Zainteresowała się tematyką zdrowia oraz samorozwoju i skupiła na pisaniu książek w tym zakresie. Wiele z nich stało się bestsellerami, a autorkę częściej można było spotkać na targach książki niż wydarzeniach związanych z show-biznesem. Agnieszka Maciąg prowadziła także bloga oraz webinary o zdrowiu i świadomym życiu. W jednej z książek, „Smak życia”, była modelka opisała tragiczne wydarzenie, do którego doszło, gdy miała 12 lat. Auto, w którym wracała z rodzicami do domu, wpadło w poślizg i dachowało, a Agnieszka cudem uniknęła śmierci. Była zdania, że ochronił ją medalik oraz różaniec, które zostały jej talizmanami. Agnieszki Maciąg nie ominęły problemy zdrowotne. Autorka książek od lat zmagala się z chorobą nowotworową, którą już kiedyś udało jej się pokonać. Niestety w marcu 2025 roku na grupie poświęconej webinarom pani Agnieszka opowiedziała o nawrocie choroby. Była modelka i dziennikarka od tego czasu nie udzielała się publicznie i skupiła się na leczeniu. (RT)



PIAST
WIDZEW0
2

0:1 - BERGIER (22, KARNY), 0:2 - ZEQRIRI (54). | ŻÓŁTE KARTKI: LOKILO (PIAST), VISUS, BAENA, KIKOLSKI (WIDZEW). SĘDZIOWAŁ JAROSŁAW PRZYBYŁ (KLUCZBORK). WIDZÓW 5 402.

WIDZEW:

KIKOLSKI - ANDREOU, ŻYRO, VISUS, KOZLOVSKY - BAENA (82, KRAJEWSKI), SHEHU, SELAHI (71, CZYŻ), PAWŁOWSKI (90+1, HANOUSEK) - ZEQRIRI (82, KLUKOWSKI), BERGIER.

Piast Gliwice:

Plach - Twumasi (82. Borowski), Rivas, Igor Drapiński, Jakub Lewicki - Erik Jirka, Patryk Diczek, Jason Lokilo (58. Felix), Grzegorz Tomasiewicz (70. Boisgard), Hugo Vallejo (58. Sanca) - Gierman Barkowski (58. Dalmu).

Ocena meczu



OCENA MECZU WSKALI 1-5: 1 - SŁABY, 2 - PRZECIĘTNY, 3 - DOBRY, 4 - BARDZO DOBRY, 5 - DOSKONAŁY

GKS pokonał Lecha



Przy piłce Kamil Grosicki.

FOT. PAP/AREK PRASZKIEWICZ

Jan Hofman

Wyniki 17. kolejki piłkarskiej ekstraklasy.

- Radomiak Radom - Górnik Zabrze 4:0 (2:0)
1:0 - Capita (4), 2:0 - Zie Ouattara (35), 3:0 - Maurides (55), 4:0 - Roberto Alves (61).
Widzów 12 158.
- Lechia Gdańsk - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 5:1 (2:1)
1:0 - Tomas Bobcek (16, karny), 1:1 - Jesus Jimenez (32), 2:1 - Rifet Kapic (39), 3:1 - Tomas Bobcek (54), 4:1 - Matej Rodin (61), 5:1 - Maksym Diaczuk (65).
Widzów 7 540.
- Korona Kielce - Cracovia Kraków 0:1 (0:0)
0:1 - Ajdin Hasic (56).
Widzów 9 492.

- GKS Katowice - Pogoń Szczecin 2:0 (2:0)
1:0 - Adam Zrelak (7), 2:0 - Bartosz Nowak (37).
Widzów 11 369.

1. Górnik Zabrze	17	30	27-19
2. Jagiellonia Białystok	14	27	27-18
3. Wisła Płock	15	27	20-11
4. Radomiak Radom	17	25	33-28
5. Cracovia	16	25	23-19
6. Lech Poznań	15	24	27-24
7. Korona Kielce	17	23	20-18
8. Raków Częstochowa	15	23	21-21
9. Zagłębie Lubin	15	21	28-23
10. Widzew Łódź	17	20	25-26
11. Pogoń Szczecin	17	20	26-30
12. GKS Katowice	16	20	23-27
13. Motor Lublin	15	19	21-25
14. Legia Warszawa	15	18	18-17
15. Arka Gdynia	16	18	13-28
16. Lechia Gdańsk	17	17	32-35
17. Termalica Nieciecza	17	16	22-34
18. Piast Gliwice	15	14	16-19

Gole widzewskich
napastników

Walki w tym meczu nie brakowało.

Piłkarze Widzewa w meczu 17. kolejki ekstraklasy, rozegranym w Gliwicach, wygrali 2:0 z Piastem. To druga wyjazdowa wygrana łodzian w tym sezonie.

Jan Hofman

Poprzednio zwyciężyli 4 października w Niecieczy w pojedynku z Termaliką.

Zawodnicy Piasta i Widzewa nie uraczyli nas wielkim piłkarskim widowiskiem, ale dla łodzian najważniejsze było to, by przerwać serię czterech spotkań ligowych bez zwycięstwa. Finalnie cel został osiągnięty, a to na pewno wprowadzi w widzowskie szeregi znacznie więcej spokoju. Za chwilę nikt nie będzie pamiętał o stylu, a ważne trzy punkty zostały do dobrotu dopisane.

W wyjściowym składzie Widzewa doszło do wielu zmian w porównaniu do poprzedniej kolejki i przegranego meczu z Koroną Kielce. Do bramki wrócił Maciej Kikolski. Od pierwszej minuty grali też Pawłowski, Kozlovsky i Zeqiri. Z kolei na ławkę rezerwowych trafili Czyż i Alvarez. Natomiast Fornalczyk i Gallapeni musieli pauzować za nadmiar żółtych kartek.

Igor Jovicević, trener widzów, po raz pierwszy za swojej kadencji zdecydował się na grę dwoma napastnikami, czyli mogliśmy oglą-



Sebastian Bergier (od prawej) i Andi Zeqiri zdobyli gole dla Widzewa.

dać akcji duet Bergier - Zeqiri. W końcowym rozrachunku taki manewr okazała się trafny rozwiązaniem. W pierwszej części spotkania znacznie lepiej spisał się ten pierwszy. Bergier nie tylko skutecznie wykonał jedenastkę (ósmo gol w sezonie), ale był też aktywniejszy i waleczniejszy na boisku niż reprezentant Szwajcarii.

Akcja łodzian, która poprzedziła jedenastkę, była precyzyjna, szybka i trzeba przyznać, że piękna. Długiego, kilkudziesięciometrowego zagrania Shehu do Baeny, nie zdołał

przebiec defensor Piasta. Hiszpan ruszył w kierunku bramki i w polu karnym został sfaultowany przez golkipera gospodarzy.

Także drugiego gola łodzianie zdobyli po stałym fragmencie gry. Rzut różny wykonywał Pawłowski. Precyzyjnie zagrał w pole bramkowe rywala, a tam dobrze ustawiony Zeqiri, strzałem głową zdobył swojego pierwszego ekstraklasowego gola w Widzewie. Radość Szwajcara była nieopisana. To jednak nie dziwi, bo czekał na swojego debiutanckiego gola bardzo długo.

Igor Jovicevic: Rośniemy jako zespół

Jan Hofman

Igor Jovicevic, trener piłkarzy Widzewa:

- To dla nas wielkie i ważne zwycięstwo. Musimy być szczęśliwi. Udało się zmienić dynamikę. Byliśmy skuteczni w obu polach karnych. Wygraliśmy dużo indywidualnych pojedynków, zachowaliśmy czyste konto.
- Rośniemy jako zespół. To bardzo ważne trzy punkty, najlepszy prezent na moje niedzielne urodziny. Pokazaliśmy ducha

walki i widzowski charakter, o którym wiele wcześniej słyszałem. Zawodnicy musieli więcej biegać. Inaczej się nie da wygrać takiego meczu. Talent nie wystarczy, trzeba biegać.
- Nie popełnialiśmy błędów. Jestem zadowolony zarówno z gry, jak i wyniku. Smutna atmosfera w zespole wynikała z tego, że w poprzednich spotkaniach zwycięstwa się nam wymknęły, choć byliśmy blisko. Podejmowaliśmy mniejsze ryzyko w polu karnym przeciwnika. Kluczowa była precyzja.



Igor Jovicevic

FOT. PAP/AREK PRASZKIEWICZ

ZNICZ
ŁKS1
1

1:0 - TABARA (12), 1:1 - LOFFELSEND (34).

ŻÓŁTE KARTKI: TABARA (ZNICZ), GŁOWACKI (ŁÓDŹ).

SĘDZIOWAŁ TOMASZ MARCINIAK (PŁOCK).

ŁKS:

JAKUBOWSKI - RUDOL, KUPCZAK, CRĄCIUN - LOFFELSEND, HINOKIO (71. ERNST), WYSOKIŃSKI, MOKRZYCKI, GŁOWACKI (84. NORLIN) - TOMA (71. MŁYNARCZYK) - PIASECKI (11. LEWANDOWSKI).

Znicz Pruszków:

Misztal - Koprowski, Jach, Okhronchuk - Proczek (73. Valencia), Borecki, Plewka, Moskwik, Mak (59. Karol) - Bąk, Tabara (59. Sokół).

Ocena meczu



OCENA MECZU WSKALI 1-5: 1 - SŁABY, 2 - PRZECIĘTNY, 3 - DOBRY, 4 - BARDZO DOBRY, 5 - DOSKONAŁY

Kłeska GKS Tychy

Piłkarzom GKS Tychy
zupełnie się nie widzie.

Jan Hofman

Wyniki meczów 18. kolejki I ligi piłkarskiej:

● Polonia Bytom - Górnik Łęczna 2:2 (0:1)

0:1 - Paweł Jaroszyński (33), 1:1 - Oliwier Kwiatkowski (51), 2:1 - Jakub Arak (70), 2:2 - Kamil Orlik (79).

● Miedź Legnica - GKS Tychy 6:1 (4:1)

0:1 - Daniel Rumin (10), 1:1 - Daniel Stancik (16), 2:1 - Asier Cordoba (35), 3:1 - Daniel Stancik (39), 4:1 - Daniel Stancik (44), 5:1 - Marcel Mansfeld (76), 6:1 - Zvonimir Petrovic (81).

● Ruch Chorzów - Puszcza Niepołomice 2:0 (2:0)

1:0 - Shuma Nagamatsu (19), 2:0 - Szymon Karasiński (28).

● Polonia Warszawa - Pogoń Siedlce 2:0 (1:0)

1:0 - Łukasz Zjawiński (45, karny), 2:0 - Dave Gnaase (52).

● Odra Opole - Chrobry Głogów 0:2 (0:0)

0:1 - Piotr Janczukowicz (77), 0:2 - Kelechukwu Ibe-Toriti (88).

1. Wisła Kraków	17	39	44-14
2. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	17	32	36-25
3. Polonia Bytom	18	31	31-21
4. Chrobry Głogów	18	31	26-16
5. Polonia Warszawa	18	29	28-26
6. Śląsk Wrocław	17	28	30-27
7. Ruch Chorzów	18	27	28-26
8. Stal Rzeszów	17	27	28-28
9. Miedź Legnica	18	27	33-35
10. Wieczysta Kraków	17	26	35-26
11. ŁKS Łódź	18	25	27-28
12. Pogoń Siedlce	18	22	21-19
13. Odra Opole	18	22	18-21
14. Puszcza Niepołomice	18	18	19-23
15. Znicz Pruszków	18	14	19-40
16. Stal Mielec	17	13	20-35
17. GKS Tychy	18	12	24-42
18. Górnik Łęczna	18	11	22-37

Łodzianie stracili
Piaseckiego i punktyFabian Piasecki opuścił
boisko na noszach.

W spotkaniu 18. kolejki piłkarskiej pierwszej ligi, rozegranym w Pruszkowie, ŁKS zremisował 1:1 ze Zniczem. Niestety, kolejny słaby mecz łodzian.

Jan Hofman

Czyli wszystko wróciło do normy.

Trudno o uznać remis w Pruszkowie za sukces ŁKS, zważywszy, że szczytem marzeń Znicza jest utrzymanie się w pierwszej lidze. Ale postawa łodzian nie powinna dziwić, bowiem gra na wyjazdach, nawet z ligowymi słabeuszami, nie jest specjalnością ełkaesiaków w tym sezonie. Ten wynik traktujemy kategorią straty dwóch punktów, niż zyskania jednego.

Trener Grzegorz Szoka może mówić jednak, że zmiana

na stanowisku trenera była uzasadniona, bo on po raz drugi prowadził ŁKS i nie przegrał. A to już coś!

Już na samym początku spotkania dramat przeżył Piasecki. W ósmej minucie najsukcieńszy piłkarz ŁKS ruszył do piłki zagranej przez partnera, ale po chwili, bez udziału rywala, padł na murawę. Uraz stopy okazał się bardzo groźny i ełkaesiak opuszczał boisko na noszach. A to oznacza, że łódzkiego zawodnika nie zobaczymy już w grze w tym roku.

Nim jeszcze na boisku pojawił się jego zmiennik (Le-

Jasper Loffelsend
doprowadził do wyrównania.

wandowski), gospodarze objęli prowadzenie. Koszmarny błąd w kryciu Głowackiego i Kupczaka wykorzystał Tabara i strzałem z bliskiej odległości pokonał Jakubowskiego. Ten gol był efektem dużej aktywności gospodarzy i zachowawczej postawy gości.

Później ełkaesiacy znacznie przyspieszyli grę i osiągnęli przewagę. W 34 minucie Głowacki zrehabilitował się za wcześniejsze słabe zagranie. Po jego dośrodkowaniu z lewej strony boiska piłka trafiła w pole karne, gdzie celnym strza-

łem głową popisał się Loffelsend.

W 48 minucie ŁKS powinien bronić. Silne podanie w pole bramkowe posłał Loffelsend, ale wbiegający na trzeci metr do bramki Lewandowski nie trafił w piłkę! Okazja do zdobycia gola była wysmienita.

Wydawało się, że ŁKS będzie miał ułatwione zadanie, bowiem gospodarze musieli grać bez swojego lidera, doświadczanego zawodnika i byłego reprezentanta Polski - Radosława Majewskiego. Łodzianie nie wykorzystali tej okoliczności.

Są już bilety na mecz z Wisłą Kraków

Jan Hofman

Jesteśmy przekonani, że ten mecz przyciągnie na trybuny stadionu przy al. Unii rekordową liczbę fanów piłki nożnej.

Spotkanie 19. kolejki futbolowej pierwszej ligi, w którym ŁKS podejmie Wisłę Kraków, rozpocznie się na Stadionie Miejskim im. Władysława Króla w niedzielę 7 grudnia o godz. 14.30.

Bilety w sprzedaży też w U2 ŁKS Store, poniedziałek - pią-

tek w godz. 10 - 18. W oficjalnym sklepie klubu będzie można kupić bilet stacjonarnie. Płatność gotówką lub kartą. W dniu pojedynki ligowego bilety na mecz tylko w kasach biletowych przy al. Unii 2. Ułgowe wejściówki przysługują: kobiety, seniorzy od 65 lat, studenci, młodzież do 18 lat, osoby niepełnosprawne), dzieci (dzieci do 13 lat), darmowi (dzieci do 4 lat: muszą zajmować miejsce na kolanach rodzica; nie muszą posiadać własnej karty kibica ani biletu papierowego).

Łodzianie przegrali
w Krakowie 0:5.

Derby Łodzi dla siatkarek Budowlanych

W spotkaniu ósmej kolejki ekstraklasy siatkarek drużyna Budowlani pokonała 3:0 ŁKS Commercecon.

Jan Hofman

To był trzydziesty pojedynek derbowy tych drużyn w ekstraklasie. ŁKS wychodził zwycięsko 18-krotnie, a Budowlani zanotowali dziś dwunasty triumf.

Oba zespoły przystąpiły do meczu podrażnione porażkami w poprzedniej kolejce. Budowlani przegrali z rewelacyjnie spisującym się UNI Opole. Natomiast ŁKS Commercecon przegrał z coraz lepiej dysponowaną drużyną z Bielska-Białej. Łódzkie drużyny przegrały także w minionym tygodniu spotkania Ligi Mistrzyń.

Fachowcy przed derbowym meczem byli zgodni i spodziewali się wyrównanej walki przy siatce i zaciętego pojedynku. Tak jednak nie było. Wydarzenia w hali przy al. Unii zdominowały podopieczni trenera Macieja Biernata

ta i pewnie wygrały ten prestiżowy mecz za trzy punkty.

Szczególnie smutny dla kibiców zespołu prowadzonego przez Adriana Chylińskiego, był drugi i trzeci set, które ekipasianki przegrały do 15 i do 16.

Od pierwszych akcji trzeciego seta dominowały gospodynie. Po ataku Buterez prowadziły 4:1, a przy 9:4 o czas poprosił trener Chyliński. Budowlane grały skrzydłami, ale i środkiem. Po ataku Lelonkiewicz było już 12:6. Punktowała też Planinsec, po jej uderzeniu gospodynie prowadziły 17:10. Przy 18:12 o czas poprosił jeszcze trener Biernat, a jego drużyna dopięła swego. Po błędzie Fayad PGE Budowlane cieszyły się z wygranej.

MVP spotkania została Paulina Damaske (16/25 = 64 procent skuteczności w ataku + 1 as; 52 procent pozytywnego przyjęcia).

Siatkarki Budowlanych były skuteczniejsze w ataku (56 procent - 34 procent), lepiej punktowały zagrywką (6-1) oraz blokiem (9-3).

PGE Budowlani Łódź - ŁKS Commercecon Łódź 3:0 (25:21, 25:15, 25:16)

Budowlani: Alicja Grabka, Paulina Damaske, Joanna Lelonkiewicz, Maja Storck, Rodica Buterez, Sasa Planinsec - Justyna Łysiak (libero).

ŁKS: Anna Obiała, Angelika Gajer, Mariana Brambilla, Sonia Stefanik, Daria Szczyrba, Regiane Bidias - Anna Pawłowska (libero) oraz Anastazja Hryszczuk, Thana Fayad, Wiktoria Kowalczyk.

Najwięcej punktów: Rodica Buterez (17), Paulina Damaske (17), Maja Storck (17) - Budowlani; Mariana Brambilla (9) - ŁKS.



Trener Maciej Biernat udziela wskazówek Sasy Planinsec.



Niedany blok ekipasianek

A teraz pojedynki Ligi Mistrzyń

Jan Hofman

Wyniki innych meczów 8. kolejki ekstraklasy siatkarek.

- #VolleyWrocław - Metalkas Pałac Bydgoszcz 0:3 (22:25, 18:25, 21:25)
- BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała - Moya Radomka Radom
- ITA Tools Stal Mielec - Nowel LOS Nowy Dwór Maz. 3:1 (25:11, 25:15, 19:25, 25:17).

1. DevelopRes Rzeszów	7	19	2	0-5
2. PGE Budowlani Łódź	8	18	20-9	
3. UNI Opole	7	15	16-7	
4. BKS Bielsko-Biał	8	14	18-16	
5. ŁKS Commercecon Łódź	7	14	16-11	
6. Metalkas Pałac Bydgoszcz	7	13	15-11	
7. Moya Radomka Radom	8	11	15-14	
8. ITA Tools Stal Mielec	8	10	14-18	
9. Lotto Chemik Police	7	8	12-15	
10. Sokół & Hagic Mogilno	7	8	12-16	
11. #VolleyWrocław	8	5	7-21	
12. Nowy Dwór Maz.	8	0	2-24	

Teraz przed łódzkimi siatkarkami spotkania drugiej kolejki elitarniej Ligi Mistrzyń.

- SL Benfica Lizbona - PGE Budowlani Łódź (środa, godzina 19)
- Zeren SK - ŁKS Commercecon Łódź (środa, godzina 16)

W sezonie 2025/2026 w siatkarskiej Lidze Mistrzyń wystartuje dwadzieścia zespołów, które podzielono na pięć grup po cztery drużyny w każdej. Najlepsze ekipy w tabeli każdej z grup automatycznie wywalczą awans do ćwierćfinałów. Pozostałe trzy miejsca w 1/4 finału uzyskają drużyny, które wygrają mecze play-off. Zagra w nich pięć zespołów z drugich miejsc w grupach oraz najlepsza z tych, które zajęły trzecie lokaty.

Łódzkie zespoły powrócą do ligowej rywalizacji 9 grudnia. Tego dnia ŁKS Commercecon Łódź podejmie u siebie Lotto Chemika Police (19), a Budowlane zagrają na wjeździe z Moya Radomką Radom (godz. 20)



Fani Budowlanych

Popis Alice Robinson

Jan Hofman

Maryna Gąsienica-Daniel zajęła 15. miejsce w drugim w sezonie alpejskiego Pucharu Świata slalomie gigantów w amerykańskiej stacji Copper Mountain.

Wygrała Nowozelandka Alicja Robinson, przed Austriaczką Julią Scheib i Norweżką Theą Louise Stjernesund.

Gąsienica-Daniel zajmowała na półmetku znakomitą dziewiątą lokatę, co rozbudziło nadzieje na miejsce w Top 10. Już 14-krotnie plasowała się tak wysoko, ale po raz ostatni ponad dwa i pół roku temu w Andorze. W drugim przejeździe popełniła jednak drobne błędy. Wyprzedziło ją kilka zawodniczek, m.in. faworytka gospodarzy Mikaela Shiffrin, która uplasowała się tuż przed Polką. Słynna Amerykanka nadal prowadzi w klasyfikacji generalnej PS.

Zawody były popisem Robinson. Nowozelandka prowadziła po pierwszym przejeździe, a w drugim również uzyskała najlepszy czas, wyprzedzając triumfatorkę pierwszego giganta sezonu w Soelden - Scheib o 0,96 oraz Stjernesund o 1,08. Narciarka z Zakopanego straciła do zwyciężczyni 2,24 s.



Maryna Gąsienica-Daniel

ASYSTA LEWANDOWSKIEGO, A SZCZĘSNY NA ŁAWCE

Jan Hofman

Broniący tytułu piłkarze Barcelony pokonali przed własną publicznością Alaves 3:1 w 14. kolejce hiszpańskiej ekstraklasy.

Przy jednej z bramek asystował Robert Lewandowski, który grał do 60 minuty. Kapitan naszej kadry mógł nawet mieć dwie asysty, ale po jego podaniu Lamine Yamal uderzył tylko w słupek.

Wojciech Szczęsny był rezerwowym gospodarzy.

Spotkanie na wyremontowanym Camp Nou rozpoczęło się od niespodzianki - już w pierwszej minucie do bramki strzeżonej przez Joana Garcíę trafił Pablo Ibanez i to goście objęli prowadzenie.

Był to pierwszy gol stracony przez „Dumę Katalonii” po ponownym otwarciu słynnego stadionu. W ubiegłym tygodniu, w pierwszym meczu po remoncie, gospodarze rozbili tam Athletic Bilbao 4:0, a pierwszą bramkę zdobył Lewandowski.

W ósmej minucie sobotniego meczu do wyrównania do-



FOT. PAP/PAENRIC FONTCUBERTA

prowadził Lamine Yamal. Młody Hiszpan musiał tylko wbić piłkę z bliska do siatki obok bramkarza rywali Antonio Siveri, bo dobrze podał mu Brazylijczyk Raphinha. Piłka otarła się jeszcze o nogę Lewandowskiego i to polskiemu napastnikowi zapisano asystę.

W 26 minucie kolejne dobre podanie Raphinha pozwoliło Daniemu Olmo łatwo wykończyć akcję i Barcelona objęła prowadzenie. Hiszpan ustalił też wynik w doliczonym czasie, tym razem wykańczając sytuację sam na sam z Siverą po podaniu Yamala.

Oslabione AS Monaco wygrało z Paris Saint-Germain



Strzela Mohammed Salisu, piłkarz Monaco.

FOT. PAP/PAZ/SEBASTIEN NOGIER

Jan Hofman

Broniący tytułu piłkarze Paris Saint-Germain ulegli na wyjeździe AS Monaco 0:1 w 14. kolejce francuskiej ekstraklasy.

W Monaco jedyne gola uzyskał Japończyk Takumi Minamino (69). Gospodarze kończyli mecz w dziesiątkę po czerwonej kartce Niemca Thilo Kehlera (80), ale mimo osłabienia nie dali sobie odebrać zwycięstwa.

PSG poniosło drugą ligową porażkę od początku sezonu. Tyle samo miało przez 34 kolejki rozgrywek 2024/25, które zakończyło na pierwszym miejscu.

Szansy na objęcie pozycji lidera tabeli nie wykorzystali

ekipa Olympique Marsylia, która tylko zremisowała u siebie z Toulouse 2:2.

Monaco ma 23 punkty i awansowało na szóste miejsce. PSG z 30 nadal prowadzi, a drugie jest Olympique Marsylia - 29 pkt. Podopieczni włoskiego szkoleniowca Roberto De Zerbiego przegrywali do przerwy po trafieniu Brazylijczyka Emersonna (14.). W drugiej połowie do wyrównania doprowadził jego rodak Igor Paixao (66), a prowadzenie gospodarzom dał Duńczyk Pierre-Emile Hojbjerg (74.). Jednak w drugiej doliczonej minucie wynik na 2:2 ustalił Argentyńczyk Santiago Hirdalga.

Bayern się męczył, ale ostatecznie wygrał



Manuel Neuer i Harry Kane.

FOT. PAP/ANNA SZLAGY

Broniący tytułu i prowadzący w tabeli niemieckiej ekstraklasy piłkarze Bayernu Monachium pokonali u siebie FC Sankt Pauli 3:1 w 12. kolejce Bundesligi.

Jan Hofman

Bawarczycy zdobyli dwa gole w doliczonym czasie drugiej połowy. W drużynie gości cały mecz rozegrał Arkadiusz Pyrką, a Adam Dźwigała był rezerwowym.

Bayern starał się wrócić na zwycięską ścieżkę po środowej porażce z Arsenalem Londyn 1:3 w Lidze Mistrzów. Wówczas został pokonany po raz pierwszy w tym sezonie w jakichkolwiek rozgrywkach.

Zaczął się jednak odwrotnie niż chcieli podopieczni belgijskiego trenera Vincenta Kompany'ego. Już w szóstej minucie gościom prowadzenie dał reprezentant Beninu Andreas Hountondji. Wyrównanie padło dopiero pod koniec pierwszej połowy, gdy na listę strzelców wpisał się Portugalczyk Raphael Guerreiro (44).

Wynik został ustalony w doliczonym czasie drugiej części gry. W trzeciej minucie głową



Cieszy się Luis Diaz.

FOT. PAP/ANNA SZLAGY

do bramki trafił Kolumbijczyk Luis Diaz, który asystował przy pierwszym golem, a w siódmej na 3:1 podwyższył Senegalczyk Nicolas Jackson.

Był to 20. w tym sezonie mecz Bayernu o stawkę i 18. zwycięstwo.

Na trzecie miejsce po cennym zwycięstwie w Leverkusen nad Bayerem 2:1 awansowała Borussia Dortmund, która zgromadziła 25 punktów. „Aptekarze” mają o dwa mniej i są na czwartej pozycji.

W innym spotkaniu FC Koeln, z Jakubem Kamińskim w wyjściowym składzie (rozegrał cały mecz), zremisowało na wyjeździe z Werderem Breme 1:1. Kolończycy mają 15 punktów i są na dziewiątym miejscu.

Znakomitą passę kontynuuje ekipa Hoffenheim, niepokonana od 3 października. W sobotę rozbiła u siebie FC Augsburg 3:0, odnosząc piąte zwycięstwo w ostatnich sześciu kolejkach. Z 23 punktami „Wieśniaki” zajmują piątą pozycję.

Dawid Kownacki wrócił i został bohaterem

Jan Hofman

Dawid Kownacki wrócił na boisko po dwumiesięcznej przerwie i zapewnił Hercie Berlin wygraną.

Drużyna ze stolicy Niemiec zwyciężyła 1:0 w wyjazdowym meczu z Holstein Kilonia w 14. kolejce drugiej ligi piłkarskiej. To jego trzecie trafienie w sezonie.

28 września 28-letni zawodnik doznał kontuzji stawu skokowego w spotkaniu z FC Nurnberg. Klub poinformował, że może pauzować nawet do końca roku, ale wrócił po dwóch

miesiącach. Wszedł do gry w 65 minucie, a 10 później uzyskał jedyną bramkę. W końcówce został też ukarany żółtą kartką.

Hertha odniosła piąte zwycięstwo z rzędu i z 26 punktami jest na piątym miejscu w tabeli 2. Bundesligi. Prowadzi Schalke 04 Gelsenkirchen - 31.

Polski piłkarz do stołecznej drużyny jest wypożyczony do końca sezonu z Werderu Breme. W zeszłym sezonie Kownacki grał na wypożyczeniu w drugoligowej Fortunie Dueseldorf. W 29 meczach strzelił 13 goli.



Dawid Kownacki

FOT. [HTTPS://WWW.HERTHABSC](https://www.herthabsc)

UKS SMS Łódź najlepszy w ministerialnym rankingu



W łódzkim Uczniowskim Klubie Sportowym Szkoły Mistrzostwa Sportowego mają wielki powód do dumy i zadowolenia. Ciężka praca została znów doceniona.

Jan Hofman

W opublikowanym za obecny rok Rankingu Systemu Sportu Młodzieżowego klub z ul. Milionowej 12, dotyczącym szkolenia piłki nożnych, zajął zaszczytne pierwsze miejsce.

Tym samym klub prowadzona przez prezesa Janusza Matusiaka powtórzył sukces z lat 2018-2022 oraz 2024. Na to osiągnięciełożyła się ciężka praca dziewczyn występujących w rozgrywkach CLJ oraz młodzieżek, a także ich trenerów.

Klub przypomina, że trwa ciągły nabór do UKS SMS, a na stronie internetowej znajduje się formularz zgłoszeniowy. <https://ukssmslodz.pl/zapisy-sekcja-zenska>.

Już od lat wychowanki z zawodniczek UKS SMS trafiają do reprezentacji Polski, gdzie są kluczowymi zawodniczkami biało-czerwonych.

Nie inaczej było w ostatnim spotkaniu drużyny narodowej. Piłkarki reprezentacji Polski pokonały na Polsat Plus Arenie w meczu towarzyskim Słowenię 1:0 (1:0). Zwycięską bramkę w 17. minucie zdobyła We-



Reprezentant Polski do lat 15
Magdalena Kaźmierczak
i Gabriela Jakubczak

ronika Zawistowska. We wtorek, w mocno młodzieżowym składzie, biało-czerwone także w Gdańsku, ale na innym stadionie, zmierzą się z Łotwą.

Polska: Kinga Szemik - Wiktoria Zieniewicz, Emilia Szymczak, Oliwia Woś (46. Weronika Szymaszek), Martyna Wiankowska - Ewelina Kamczyk (86. Patrycja Sarapata), Adriana Achcińska, Milena Kokosz (12. Gabriela Grzybowska) - Paulina Tomasiak (67. Aleksandra Zaremba), Ewa Pajor, Weronika Zawistowska (46. Nadia Krezyman).

W swoim CV grę w UKS SMS mają: Zieniewicz, Wiankow-

ska, Achcińska, Grzybowska i Krezyman.

Piłkarki reprezentacji Niemiec bezbramkowo zremisowały u siebie z Hiszpanią w pierwszym finałowym meczu Ligi Narodów. Rewanż odbędzie się we wtorek na Estadio Metropolitano w Madrycie.

W październikowych półfinałach Hiszpanki wyeliminowały Szwedki (4:0, 1:0), a Niemki pokonały Francuzki (1:0, 2:0).

Spotkanie na stadionie w Kaiserslautern obejrzało 40 tysięcy kibiców.

SPORTOWE WIEŚCI W SKRÓCIE

Jan Hofman

Reprezentacja Polski koszykarzy pokonała w Gdyni Austrię 90:78 (22:18, 21:21, 26:21, 21:18) w swoim inauguracyjnym meczu grupy F pierwszego etapu kwalifikacji mistrzostw świata Katar 2027.

Polska: Jerick Harding 32, Mateusz Ponitka 17, Michał Sokołowski 16, Dominik Olejniczak 8, Tomasz Gielo 6, Jakub Szumert 4, Jarosław Zyskowski 3, Przemysław Żołnierewicz 2, Jakub Garbacz 2, Kamil Łączyński 0, Łukasz Kolenda 0, Szymon Zapala 0.

Polska pokonała w holenderskim 's-Hertogenbosch Chiny 36:20 (15:12) w swoim pierwszym meczu podczas mistrzostw świata piłkarek ręcznych, których współorganizatorami są Holandia i Niemcy. W innym spotkaniu grupy F rundy wstępnej broniąca tytułu Francja zagra wieczorem z Tunezją.

Polska: Adrianna Płaczek, Paulina Wdowiak - Aleksandra Olek 1, Monika Kobylińska 3, Natalia Janas 3, Aleksandra Rosiak 2, Katarzyna Cygan 4, Magda Balsam 9, Natalia Pankowska 1, Joanna Granicka 2, Natalia Nosek 1, Daria Michalak 4, Karolina Kochaniak, Pau-



Efektowny wsad
Przemysława Żołnierewicza.

lina Uścińowicz 4, Nikola Głębocka, Dagmara Nocuń 2.

● Kacper Tomasiak zajął 18. miejsce w jednoseryjnym konkursie Pucharu Świata w skokach narciarskich w Ruce. Z powodu złych warunków atmosferycznych drugą serię anulowano po starcie ośmiu zawodników. Wygrał lider klasyfikacji generalnej Słoweniec Anze Lanisek.

● Koszykarze Charlotte Hornets pokonali na własnym parkiecie Toronto Raptors 118:111 w jedynym sobotnim meczu ligi NBA zakończonym dogrywką. Tym samym przerwali na dziewięciu serię kolejnych zwycięstw wiceliderów Konferencji Wschodniej.

● Hokeiści Tampa Bay Lightning odnieśli siódme zwycięstwo z rzędu, pokonując na wyjeździe New York Rangers 4:1 w meczu ligi NHL. To dziewiąta porażka nowojorczyków u siebie od początku sezonu.

Flamengo z Copa Libertadores



Radość piłkarzy Flamengo
Rio de Janeiro.

Jan Hofman

Zespół Flamengo Rio de Janeiro pokonał Palmeiras 1:0 w finale rozgrywek Copa Libertadores, odpowiedniku europejskiej Ligi Mistrzów, który odbył się w Limie.

To czwarty w historii tytuł dla tej drużyny i siódmy z rzędu triumf klubu z Brazylii.

Piłkarze Flamengo od początku stwarzali sobie lepsze okazje, jednak w pierwszej połowie żadnej z nich nie potrafili wykorzystać. Po przerwie presję narzucili zawodnicy Palmeiras, chociaż nie przełożyło się to na bramki.

Przełom nastąpił w 67 minucie, kiedy Danilo wyskoczył do dośrodkowania z rzutu różnego i skierował głową piłkę do siatki.

Flamengo zrewanżowało się Palmeiras za porażkę w finale Copa Libertadores w 2021 roku.

● Piłkarze Interu Miami pokonali u siebie New York City FC 5:1 i po raz pierwszy w historii awansowali do finału ligi MLS. Przy jednej z bramek dla zespołu z Florydy asystował utytułowany Lionel Messi. To 405. asysta w karierze Argentyńczyka. O tytuł Inter zagra z Vancouver Whitecaps.

Trzy z pięciu goli dla klubu z Miami strzelił Tadeo Allande, przy drugim z nich asystowali mu Jordi Alba i Sergio Busquets. Obaj Hiszpanie, którzy razem z Messim przez wiele lat bronili barw Barcelony, powalczą 6 grudnia o kolejne trofeum w swojej bogatej kolekcji.

Doskonałe występy łódzkich weteranów judo

Jan Hofman

W miejscowości Nowe Iganie w województwie mazowieckim, odbyły się zawody Puchar Polski Weteranów i Amatorów w judo.

Zawodnicy Gwardii Łódź sekcji Judo Masters pod opieką trenera Zbigniewa Krenca zdobyli trzy medale i wywalczyli też trzy punktowane miejsca.

Złoty medal w kategorii M3/M4 +100 zdobył Jarosław Ruciński

Srebrny medal w tej samej kategorii M3/M4 +100 zdobył Tomasz Woźniak.

Brązowy medal dla Roberta Formina M5-73.

W rywalizacji amatorów Piąte miejsca zajęli: Marcin Druć +100 kg, Andrzej Sopilnyak - 66 kg natomiast 7 miejsce w kategorii - 73 kg zdobył Arkadiusz Palinceusz. W zawodach wystąpił również Jakub Winnicki do 81 kg.

W zawodach startowało ponad 160 zawodników z Polski jak i z zagranicy m.in. Ukrainy, Azerbejdżanu.



Łódzcy judocy

Poniedziałek



Wschód słońca
7.26



Zachód słońca
15.37



Długość dnia
8 godz. 11min.



Krótszy od najdłuższego o 8 godz. i 26 min.
i dłuższy od najkrótszego o 20 min.

1

grudnia 2025

DZIS IMIENINY OBCHODZĄ
Aleksander, Antoni, Edmund,
Jan, Natalia, Rudolf i Sobiesław.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Odłożysz planowany wyjazd, bo to, czego chciałeś szukać daleko, znajdziesz niemal pod nosem.

Byk



(20.04-22.05) W rodzinnym gronie stoczysz batalię, po której poczujesz się bardzo zmęczony, ale szczęśliwy.

Bliznięta



(23.05-21.06) Zachowanie najbliższych wywoła Twój dziki upór. Może jednak warto z nimi podyskutować. Może ich przekonasz?

Rak



(22.06-22.07) Zostało Ci wiele do zrobienia, a czas kurczy się niebezpiecznie. Zapomnij o rozrywkach i zabierz się do pracy.

Lew



(23.07-23.08) Jeśli nie masz jeszcze planów na życie, to czas najwyższy je ustalić. Twój zegar zaczyna przyspieszać.

Panna



(24.08-22.09) Dzisiejsze spotkanie może mieć interesujące następstwa. Odezwij się od spraw, które do tej pory Cię kępowały.

Waga



(23.09-22.10) Nie płacz po stracie. Poszukaj nowej okazji. Ten tydzień może w nie obfitować. Tylko czy to będzie to na co czekasz?

Skorpion



(23.10-21.11) Największą przeszkodą będzie czyjeś uprzedzenie. Sprawę może załatwić romantyczna kolacja przy świecach.

Strzelec



(22.11-21.12) Telefon od kogoś bliskiego może wywołać u Ciebie spory zamęt. Idź za głosem serca. To Ci się opłaci w przyszłości.

Koziorożec



(22.12-19.01) Najlepiej zrobisz, spędzając teraz czas z bliskimi. Komuś bardzo na Tobie zależy. Nie bądź nieczuły i bezlitosny.

Wodnik



(20.01-18.02) W sprawach uczuciowych nie przekraczaj niebezpiecznej granicy. Za wiele żądasz i druga strona ma tego dość.

Ryby



(19.02-20.03) Twój zapał i siła argumentacji przekonają nawet najbardziej opornych. To małe, zwycięstwo uskrzydli Cię.

TOMASZ ADAMEK

pieściarz, były zawodowy mistrz świata kończy dziś 49 lat.

1 grudnia 1899 r. uruchomiono Towarzystwo Doraźnej Pomocy Lekarskiej, czyli łódzkie pogotowie - trzecie na ziemiach polskich, po krakowskim i warszawskim. Do chorych wyjeżdżały trzy karetki ciągnięte przez dwa konie.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 2°C
min. 0°C



Jutro

maks. 4°C
min. 0°C



Środa

maks. 3°C
min. 0°C



Czwartek

maks. 5°C
min. 1°C



Piątek

maks. 4°C
min. 2°C



ANDRZEJKI W „KRWINCE”

Magdalena Jach

Fundacja dla Dzieci z Chorobami Nowotworowymi „Krwinka” zorganizowała dla swoich podopiecznych i ich rodzin spotkanie andrzejkowe.

Dzięki zaangażowaniu wolontariuszy i wsparciu darczyńców przygotowano atrakcje, które wywołały uśmiech na twarzach dzieci i dorosłych.

Wieczór wypełniły tradycyjnie - jak na andrzejki przystało - wróżby motywacyjne, animacje, zabawy ruchowe, a także taniec i karaoke. Każde dziecko mogło znaleźć coś, co poruszy jego wyobraźnię i da

chwilę wytchnienia i beztroskiego śmiechu. Rodzice natomiast mieli okazję wziąć udział w warsztatach tworzenia „zaczarowanych mydełek” - twórczych i relaksujących.

- Takie spotkania pozwalają nawiązywać więzi, wzmacniają społeczność i dają dzieciom poczucie bezpieczeństwa - podkreśla Wioleta Pawlik-Nowacka z Fundacji „Krwinka”.

- Dla nas to coś więcej niż zwykła zabawa. Kiedy widzimy nasze dzieci śmiejące się szczerze i na chwilę wolne od trosk, sami odzyskujemy spokój i równowagę - dodała jedna z mam.

W trakcie andrzejek wolontariusze otrzymali okazały



FOT. FUNDACJA KRWINKA



FOT. FUNDACJA KRWINKA

upominek ufundowany przez Centrum Diagnostyki i Terapii „Kotwica”. Był to gest doceniania ich wsparcia i zaangażowania, szczególnie widoczne podczas III Biegu Niepodległości.

Podziękowania popłynęły też do darczyńców: firmy Pan Precel, która przygotowała wyśmienity poczęstunek, i Cukierni Bajkowa, dzięki której na stołach zagościły przepyszne słodkości.

Na zakończenie tego wyjątkowego wieczoru każde dziecko otrzymało dyplom na pamiątkę.

Birety w górę! Tak kończą studia absolwenci Wydziału Zarządzania UŁ



Na koniec uroczystości dziesiątki biretów poleciało w górę.

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

Magdalena Jach

W sobotę w auli na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego odbyła się uroczysta Gala Absolwenta. W togach i biretach, przy dźwiękach fanfar, ponad tysiąc licencjatów i magistrów odebrało dyplomy z rąk władz wydziału.

Tegoroczna gala była historyczna, bo mury uczelni opuścili pierwsi absolwenci dwóch nowych specjalności: Digital Communication and Social Media for Management oraz Business and Digital Analytics. W roku akademickim 2024/25 prace dyplomowe obroniło łącznie 1027 osób - 579 na studiach I stopnia i 448 na studiach magisterskich. Aż 403 absolwentów ukończyło studia z oceną bardzo dobrą, a 18 osób uhonorowano prestiżowym medalem „Za Chlubne Studia”.

Podczas gali wręczono liczne nagrody dla studentów z najlepszymi wynikami i autorów

wyróżniających się prac dyplomowych. Tradycyjnie przyznano także nagrodę Klubu 500 za najlepszą pracę magisterską z zakresu biznesu. Wśród fundatorów wyróżnień znaleźli się najważniejsi partnerzy wydziału, m.in. Clariant, Dachser, Deloitte, Deloitte, PKO Bank Polski, Santander Bank Polska, Signify, Wella Company, McCormick i Digital Workforce.

Nie zabrakło podziękowań dla kadry akademickiej. Dziekan Wydziału Zarządzania wręczył nagrody wykładowcom, którzy szczególnie wyróżnili się w pracy dydaktycznej. Ogłoszono także wyniki corocznego plebiscytu WUZetki, w którym studenci wskazują najbardziej cenionych prowadzących.

Uroczystość zakończyła wspólna fotografia - uwieczniająca moment, w którym dziesiątki biretów wzbiły się w górę, symbolizując radość i gotowość młodych ludzi na nowe wyzwania już w karierze zawodowej.



Tegoroczni absolwenci odebrali dyplomy.

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI